

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 stycznia 2017 r.

Sąd Okręgowy w Poznaniu w Wydziale III Karnym

w składzie:

Przewodniczący: SSO Dorota Biernikowicz

Protokolant: p.o. staż. Klaudia Tadych

w obecności Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Trzciance Macieja Grygiela

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 14 stycznia 2016 r., 7 marca 2016 r., 19 sierpnia 2016 r., 27 września 2016 r., 28 października 2016 r., 19 grudnia 2016 r.

sprawy karnej:

L. J. (J.), syna B. i K. z domu M. urodzonego (...) w T., niekaranego

oskarżonego o to, że:

w dniu 01 kwietnia 2014 roku w S. w woj. (...), przewidując możliwość spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i godząc się na to, uderzając kijem w okolice głowy T. D., spowodował tym u niego ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci rozległych, głębokich otarć naskórka u nasady nosa, krwiaka okularowego oka prawego z dużą wybroczyną krwawą podspojówkową, drobnych otarć naskórka po obu stronach czoła, złamania kości podstawy czaszki – linia złamania od siodełka tureckiego do dołu środkowego prawego, rozległego krwiaka podoponowego mózgu, lewostronnego stanu po kraniotomii lewostronnej, ogniska stłuczenia prawego płata czołowego mózgu, obrzęku i rozmiękania mózgu, cech wstrząsu w nerkach, cech zachłyśnięcia treścią pokarmową do dróg oddechowych, które to obrażenia spowodowały chorobę realnie zagrażającą życiu, co w konsekwencji doprowadziło w dniu 04 kwietnia 2014 r. do śmierci pokrzywdzonego, które to następstwo mógł przewidzieć,

tj. o przestępstwo z art. 156 § 3 k.k.

1. uznaje oskarżonego **L. J.** za winnego tego, że w dniu 1 kwietnia 2014 roku, w S. w woj. (...), przewidując możliwość spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i godząc się na to, uderzając kijem w lewą część głowy – w okolice skroni T. D., spowodował tym u niego ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci rozległego krwiaka podtwardówkowego lewostronnego mózgu i stłuczenia struktur prawej półkuli mózgu, w tym płata czołowego mózgu, skutkujących ciasnotą śródczaszkową i obrzękiem mózgu, które doprowadziły do niewydolności krążeniowo-oddechowej, stanowiących chorobę realnie zagrażającą życiu, w następstwie czego w dniu 4 kwietnia 2014 r. pokrzywdzony T. D. zmarł, a które to następstwo oskarżony mógł przewidzieć, tj. uznaje go za winnego popełnienia przestępstwa z art. 156 § 3 k.k. i za to na podstawie art. 156 § 3 k.k. wymierza mu karę **6 (sześciu) lat pozbawienia wolności**;

2. na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonemu okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania od dnia 02 kwietnia 2014 r. do dnia 08 października 2015 r.;

3. na podstawie § 14 ust. 1 pkt 2 i ust. 2 pkt 5 w zw. z § 16 w zw. z § 2 ust. 3 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu w zw. z § 21 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej

przez adwokata z urzędu oraz na podstawie § 17 ust. 2 pkt 5 w zw. z § 4 ust. 1 w zw. z § 20 w zw. z § 4 ust. 3 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu zasądza od Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Poznaniu na rzecz adw. A. P. kwotę 3763,80 zł brutto tytułem wynagrodzenia za nieopłaconą nawet w części obronę oskarżonego z urzędu;

4. na podstawie art. 626 § 1 k.p.k., art. 624 § 1 k.p.k. zwalnia oskarżonego w całości z obowiązku zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, obciążając nimi Skarb Państwa, a na podstawie art. 17 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (t.j. Dz.U. Z 1983 r. nr 49 poz. 223 z późn. zmianami) zwalnia go od opłaty.

SSO Dorota Biernikowicz

UZASADNIENIE

W sprawie oskarżonego L. J., Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

L. J. zamieszkuje w małej wsi S. nr (...) w gminie T.. Od początku 2014 roku w domu oskarżonego mieszkał też H. W. (1) - mężczyzna bezdomny, bez stałej pracy, który wcześniej – na przełomie 2013/2014 roku zamieszkiwał u T. D.. T. D. był bowiem kolegą oskarżonego i H. W. (1), zamieszkiwał w tej samej miejscowości, jednak w odległości około 1,5 kilometra od nich. Mężczyźni pomagali sobie wzajemnie i wspólnie spędzali czas, grając zwykle w karty i pijąc alkohol. W dniu 1 kwietnia 2014 r. w godzinach porannych, jak co dzień, przyjechał do nich rowerem ich kolega T. D., aby wziąć od nich wodę, której nie miał w swoim domu. Przebywając w domu L. J., T. D. zaprosił obu mężczyzn do swojego domu na godzinę 10:00 na karty.

Oskarżony wraz z H. W. (1) udali się więc do mieszkania T. D.. Tam ładowali telefon (w mieszkaniu oskarżonego odłączono prąd) i oglądali telewizję. Około godziny 12:00 do H. W. (1) zadzwonił jego pracodawca, M. P., u którego H. W. (1) dorabiał, chcąc umówić się na przekazanie wypłaty, którą przywiózł H. W. (1). W związku z tym, po godzinie 12:00, H. W. (1) wyszedł z domu T. D., pojechał rowerem na stację kolejową, gdzie odebrał pieniądze w kwocie 1000 zł, a następnie wrócił do T. D. i L. J., kupując po drodze w sklepie K. C. alkohol w postaci 3 litrów nalewki wiśniowej i tytoń. Następnie wszyscy trzej mężczyźni grali razem w karty i wypili zakupiony przez H. W. (1) alkohol.

Następnie, około godziny 13:00, H. W. (1) i L. J. wyszli z domu T. D., by ze szkoły podstawowej odebrać obiad. Po drodze rozdzielili się, jak zawsze, gdyż L. J., który miał dług w sklepie spożywczym, unikał kontaktu z jego właścicielem, przez co wybierał dłuższą nieco drogę przez stację PKP. Po odebraniu obiadu w szkole, mężczyźni udali się do mieszkania oskarżonego, gdzie obiad zjedli, po czym około godziny 14:30 udali się ponownie do domu T. D., aby dalej grać w karty. Po drodze do domu pokrzywdzonego, H. W. (1) ponownie kupił w sklepie alkohol w postaci 3 litrów nalewki wiśniowej i dwa piwa oraz tytoń, zaś L. J. szedł inną trasą, nie chcąc przechodzić obok sklepu, w którym miał dług. Obaj mężczyźni spotkali się ponownie przy przejeździe kolejowym i od tego miejsca znów wspólnie szli do T. D., pijąc w czasie drogi zakupione piwo. Po przyjeździe do T. D., wszyscy trzej mężczyźni znów pili alkohol i grali w karty. W mieszkaniu T. D. wszyscy trzej mężczyźni wypili zakupioną przez H. W. (1) nalewkę wiśniową. Będąc w mieszkaniu D., w pewnym momencie H. W. (1) stwierdził, że nie może znaleźć portfela, w którym miał otrzymane od szefa pieniądze. Między L. J., a T. D. doszło do kłótni o pieniądze, które zaginęły W.. Około godziny 18:00, L. J. i H. W. (1) wyszli z domu T. D., aby wrócić do domu oskarżonego. Pokrzywdzony wyszedł z pozostałymi dwoma mężczyznami przed dom, jednak H. W. (1) szedł pierwszy i kiedy oddalił się w kierunku domu, L. J., który szedł za nim, w pewnym momencie odwrócił się w kierunku znajdującego się za nim przed domem T. D. i podniósł jeden z kijów o grubości około 3 cm, leżących na stercie przed domem pokrzywdzonego. Było tam składowane drewno przygotowane na opał. Następnie trzymając ów kij oburącz, oskarżony co najmniej raz uderzył pokrzywdzonego tym kijem w głowę, w okolicę lewej skroni. Oskarżony zadał to uderzenie z dużą siłą, trzymając kij oburącz po prawej stronie swego ciała i wykonując zamach w kierunku stojącego naprzeciw niego pokrzywdzonego. T. D. po uderzeniu go kijem w głowę, nie przewrócił się, natomiast przemieścił się do swojego domu. Pokrzywdzony po przemieszczeniu się do swojego domu, poruszał się jeszcze jakiś czas po nim, jednak to doznane silne uderzenie w głowę, w okolicę lewej skroni, spowodowało u niego powstanie rozległego krwiaka podtwardówkowego lewostronnego mózgu i stłuczenia struktur prawej półkuli

mózgu, w tym płata czołowego mózgu, skutkujących ciasnotą śródczaszkową i obrzękiem mózgu, które doprowadziły do niewydolności krążeniowo-oddechowej, stanowiących chorobę realnie zagrażającą życiu.

L. J. i H. W. (1), po opuszczeniu domu i posesji należących do pokrzywdzonego, wracali od T. D. innymi trasami. H. W. (1) siedł koło sklepu, zaś L. J. przez peron kolejowy, a to z uwagi na dług, który miał w sklepie. Wracając do domu, oskarżony nie miał przy sobie kija, którym wcześniej zadał uderzenie pokrzywdzonemu. Około godziny 19.00, idąc w kierunku domu, oskarżony L. J. spotkał Z. L. spacerującą chodnikiem przed swoim domem. W czasie rozmowy powiedział jej, że zabił T. D.. Oskarżony użył mniej więcej takich słów: „Pani Z., znamy się tyle lat; coś Pani powiem: chyba zabiłem T.”. Z. L. zapytała oskarżonego: „za co?”, a oskarżony odpowiedział, że pokrzywdzonemu się należało, bo ukradł pieniądze koledze oskarżonego. Nadto oskarżony zagroził kobiecie, że jeśli o tym komuś powie, to z nią „zrobi to samo”. Oskarżony powiedział również, że sam zadzwoni na policję. Po tych słowach oskarżony odszedł, doganiając H. W. (1).

Z. L. najpierw zdenerwowała się usłyszonymi od oskarżonego słowami, jednakże zdała sobie sprawę, że jest to 1 dzień kwietnia - Prima Aprilis, więc pomyślała, że oskarżony powiedział jej to w ramach żartu. Udała się jednak do swojej sąsiadki M. T., z którą podzieliła się usłyszaną od oskarżonego informacją. Sąsiadka utwierdziła ją w przekonaniu, że L. J. żartował.

L. J. i H. W. (1) przybyli do domu oskarżonego w tym samym czasie. Po wejściu do domu H. W. (1) położył się spać w zajmowanym przez siebie pokoju. Oskarżony L. J. wyszedł natomiast jeszcze raz z domu i udał się w okolice sklepu spożywczego, gdzie po godzinie 19:00 spotkał M. F.. Mężczyzna zapytał oskarżonego, gdzie jest jego kolega H. W. (1). Oskarżony odpowiedział, że śpi pijany w domu. Oskarżony zaproponował mężczyźnie wspólne wypicie piwa i dał mu 5 złotych, aby F. kupił piwo w sklepie. M. F. zdziwiło to, że oskarżony miał większą ilość pieniędzy pomimo tego, że był to pierwszy dzień miesiąca, a oskarżony rentę otrzymuje 5 każdego miesiąca. Po wypiciu piwa oskarżony wrócił do swojego domu. O godzinie 22:43 i 22:44 oskarżony z numeru swojego telefonu (...) podjął dwie próby kontaktu telefonicznego z pokrzywdzonym, dzwoniąc na numer telefonu (...) należący do T. D.. Pokrzywdzony nie odebrał tych połączeń.

W nocy z 1 na 2 kwietnia 2014r., oskarżony obudził H. W. (1) informując go, że „chyba zabił T.”. H. W. (1) nie uwierzył jednak, że oskarżony mówi poważnie. Zauważył jednak, że oskarżony był zdenerwowany. Starał się więc go uspokoić mówiąc, że rano jak zwykle pójda do pokrzywdzonego podładować telefon.

Kiedy rano obaj mężczyźni wstali, oskarżony ponownie powiedział do H. W. (1), że „chyba zabił T.”. Wcześniej, o godzinie 6:31, oskarżony podjął kolejną próbę kontaktu telefonicznego z pokrzywdzonym, dzwoniąc z numeru swojego telefonu (...) na numer telefonu (...) należący do T. D.. Pokrzywdzony nie odebrał tego połączenia. Po nieudanych próbach telefonicznego skontaktowania się z T. D., rano 2 kwietnia 2014 r. L. J. wyszedł z domu i udał się w okolice domu T. D.. Oskarżony zabrał z okolic posesji pokrzywdzonego drewniany kij i wracając do swojego domu trzymał w prawej ręce przedmiotowy kij i widziała go wówczas, idącego od strony miejsca zamieszkania T. D., świadek D. M.. Było to około godziny 10:15. Do swojego miejsca zamieszkania oskarżony dotarł już bez przedmiotowego kija.

Z. L., mimo potraktowania słów oskarżonego, że „chyba zabił T.”, jako żartu, była jednak zaniepokojona tym, co usłyszała od L. J. poprzedniego dnia. Zmartwiło ją też, że rano w dniu 2 kwietnia 2014 r. nie widziała przechodzącego obok jej domu, jak co dzień, T. D., który normalnie o tej porze często tamtędy przechodzi. Niepokój i zdenerwowanie spowodował u Z. L. wzrost ciśnienia krwi, w związku z czym przed godziną 11:00 udała się ona do przychodni lekarskiej w S.. Tam opowiedziała o zdarzeniu z poprzedniego dnia pielęgniarce, dzieląc się z nią swoimi obawami o życie T. D.. Pielęgniarka poradziła Z. L., aby ta zadzwoniła na policję, co też Z. L. natychmiast uczyniła, kontaktując się na numer alarmowy i przekazując dyżurnemu policji to, co usłyszała poprzedniego wieczoru od L. J..

W wyniku zawiadomienia złożonego przez Z. L., do miejsca zamieszkania T. D. został wysłany partol policji, w którego składzie znajdowali się T. P. i R. K.. Na miejsce funkcjonariusze przyjechali kilka minut przed godziną 11:00. Zastali nieprzytomnego pokrzywdzonego, leżącego na plecach, na podłodze w pokoju we własnym domu. Pokrzywdzony był nieprzytomny, ale dawał oznaki życia, charczał, miał zakrwawioną, opuchniętą twarz. Po

nieudanych próbach ocucenia T. D., funkcjonariusze policji o godzinie 11:01 wezwali za pośrednictwem dyżurnego policji, pogotowie ratunkowe. Następnie, o godzinie 11:16, na miejsce zdarzenia przyjechała karetka pogotowia ratunkowego i pokrzywdzonego przewieziono początkowo do Szpitala Powiatowego w T., zaś jeszcze tego samego dnia przetransportowano go do Szpitala Specjalistycznego w P..

Następnie funkcjonariusze policji udali się do domu L. J., ponieważ z otrzymanej od dyżurnego informacji wynikało, że to on jest sprawcą obrażeń ciała T. D. i o godzinie 11:45 dokonali zatrzymania oskarżonego i przewieźli go do komisariatu. Oskarżony w pierwszym momencie, kiedy zobaczył policjantów, twierdził, że nie wie dlaczego po niego przyjechali, jednak podczas konwojowania do komisariatu przyznał się do tego, że zadał pokrzywdzonemu cios drewnianym kołkiem.

Oskarżony był pod wpływem alkoholu, w czasie stanu badania trzeźwości przeprowadzonego 2 kwietnia 2014r. o godzinie 12:50 ujawniono u niego stężenie alkoholu w wydychanym powietrzu wynoszące 1,73 mg/l.

Pomimo wdrożonego leczenia, w tym operacyjnego, w dniu 4 kwietnia 2014 r. o godzinie 17:45 T. D. zmarł w szpitalu. Przyczyną zgonu był rozległy krwiak podtwardówkowy lewostronny mózgu i stłuczenie struktur prawej półkuli mózgu, w tym płata czołowego mózgu, skutkujące ciasnotą śródczaszkową i obrzękiem mózgu, które doprowadziły do niewydolności krążeniowo-oddechowej, stanowiących chorobę realnie zagrażającą życiu. U pokrzywdzonego stwierdzono również obrażenia w postaci sińca okularowego oka prawego z towarzyszącym wylewem podspojówkowym, sińca prawej strony grzbietu nosa, otarć naskórka okolicy czołowej po stronie prawej, sińca lewego barku, złamania łuski kości potylicznej pośrodkowo od podstawy czaszki, łuski kości skroniowej i ciemieniowej prawej i ścian zatoki czołowej lewej, złamania skrzydła większego kości klinowej prawej i ścian zatoki szczękowej prawej.

Oskarżony L. J. urodził się w dniu (...) w T.. Jest kawalerem, nie posiada dzieci, nie ma nikogo na utrzymaniu. Posiada wykształcenie zawodowe, z zawodu jest mechanikiem samochodowym. Nigdzie nie pracuje, utrzymuje się z renty wypadkowej w kwocie 700 złotych miesięcznie. Oskarżony dotychczas nie był karany za przestępstwa.

W wyniku wypadku, w 1998 roku, oskarżony utracił palce od III do V prawej ręki.

W chwili czynu L. J. nie cierpiał na chorobę psychiczną ani też nie występowało u niego upośledzenie umysłowe. Jest natomiast osobą uzależnioną od alkoholu. W chwili czynu znajdował się w stanie upojenia alkoholowego, jednak miał zachowaną zdolność do rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Według biegłych psychiatrów fragmentaryczna pamięć odnośnie okresu zarzucanego czynu wynikać może z dużej ilości wypitego alkoholu. Biegli wskazali, iż konieczne jest poddanie oskarżonego stacjonarnemu leczeniu odwykowemu w warunkach zakładu karnego.

Z opinii o oskarżonym sporządzonej przez Dyrektora Aresztu Śledczego w S., w czasie kiedy L. J. był tymczasowo aresztowany, wynika, że nie był karany dyscyplinarnie, natomiast był 1 raz nagradzany regulaminowo. W grupie współosadzonych funkcjonował zgodnie, przyjmując postawę regulaminową, nie stwarzał problemów natury wychowawczej. Dyrektor Aresztu Śledczego wskazał nadto, że oskarżony nie należał do podkultury więziennej.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie następujących dowodów:

1. częściowo **wyjaśnienie oskarżonego L. J.** (k. 772-775, k. 931 k. 36-37 w zw. z k. 772, k. 38-39 w zw. z k. 773, k. 45-47, 49, 86-87 w zw. z k. 774, k. 125, k. 290-292 w zw. z k. 775),

2. **zeznań świadków:**

- **Z. L.** (k. 775-777, k. 3-4, 462-464 w zw. z k. 777),
- **T. P.** (k. 779-780, k. 296-298, 534 w zw. z k. 780, k. 462 w zw. z k. 980),
- **R. K.** (k. 464-465 w zw. z k. 980),

- **M. W. (1)** (k. 467-468 w zw. z k. 980),
- **J. S.** (k. 468-469 w zw. z k. 980)
- **K. C.** (k. 25-26 w zw. z k. 980,
- **W. T.** (k. 27-28 w zw. z k. 980),
- **M. F.** (k. 70-71 w zw. z k. 980),
- **G. S.** (k. 531-532 w zw. z k. 980)
- częściowo **D. M.** (k. 777-779, k. 69, 298, 532-533 w zw. z k. 778),
- częściowo **H. W. (1)** (k. 813-820, k. 33-34 w zw. z k. 816, k. 115-117 w zw. z k. 818, k. 299-301 w zw. z k. 819, k. 532-535 w zw. z k. 820),
- **M. T.** (k. 579 w zw. z k. 980),

1. **dokumentów** zgromadzonych w aktach sprawy i ujawnionych na rozprawie w trybie art. 393 i 394 k.p.k. w postaci: protokołu zatrzymania k. 2, protokołów z przebiegu badania trzeźwości k. 7-9, protokołu zatrzymania k. 10, protokołów pobrania materiałów porównawczych k. 11-16, protokołu oględzin k. 17-19, protokołu zatrzymania rzeczy k. 21-23, protokołów z przebiegu badania trzeźwości k. 29-32, dokumentacji eksperymentu procesowego k. 39a (dokumenty w kopercie), protokołu oględzin i otwarcia zwłok k. 53-57, zawiadomienia o przyjęciu tymczasowo aresztowanego k. 62, protokołu zatrzymania rzeczy k. 73-75, protokołu pobrania materiału dowodowego k. 76-79, informacji z KRK k. 83-84, 693, 864, sprawozdania z oględzin i kwalifikacji materiału dowodowego do badań genetycznych k. 101-108, danych osobopoznawczych k. 120, 156, informacji z Urzędu Miejskiego w T. k. 121, postanowienia w przedmiocie dowodów rzeczowych wraz z wykazem i dokumentacją fotograficzną k. 122-124, odpisu treści eksperymentu procesowego k. 125, dokumentacji zdjęciowej z otwarcia zwłok wraz z dokumentacją badania krwi na zawartość alkoholu k. 128 (materiały w kopercie), pisma Instytutu Genetyki Sądowej wraz z kopertami po materiale dowodowym k. 161-162, 170a (materiały w kopercie), opinii o tymczasowo aresztowanym k. 244-245, 247, informacji od kuratora k. 249, 332-333, informacji od biegłej U. D. k. 252-253, informacji ze Szpitala Specjalistycznego w P. k. 344, historii choroby k. 357-400, 401-414, zdjęć ekranu telefonu oskarżonego k. 465-459, informacji od (...) S.A. k. 488-491, informacji z KP T. dot. grafiku służby k. 496-497, pisma Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Wojewódzkiej Policji w Ł. k. 567, zawiadomienia o zwolnieniu k. 722, informacji od (...) S.A. k. 804, informacji Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P. k. 837, materiału poglądowego k. 941-942, 972 (materiały w kopercie), informacji Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P. k. 943, płyt z nośnikiem cyfrowym dokumentacji zgromadzonej w aktach,

2. **dowodu rzeczowego** w postaci kija sosnowego o długości 128 cm i grubości 2 cm na przednim końcu i 2,8 cm na tylnym końcu,

3. **opinii biegłych**, pisemnych i ustnych, złożonych czy też ujawnionych na rozprawie w trybie art. 393 i 394 k.p.k.:

- częściowo opinii biegłej U. D.k. 129 (materiały w kopercie), 415-416 (opinia uzupełniająca),
- opinii Instytutu Genetyki Sądowej dr J. C. (1) k. 130 (materiały w kopercie), k. 294-295 w zw. z k. 981,
- opinii sąдово-psychiatrycznej dr B. B. i dr W. M. k. 159 (materiały w kopercie), k. 293-294 w zw. z k. 981,
- opinii biegłego z laboratorium Kryminalistycznego KWP w Ł. z zakresu kryminalistycznych badań poligraficznych k. 576-566 (według omyłkowej numeracji kart akt, prawidłowa numeracja powinna umieścić tę opinię na k. 576-586),

- opinii biegłych W. K. (1), J. O. i J. K. z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu k. 857 (materiały w kopercie), k. 902-910, 926-930, k. 963-967 (opinia uzupełniająca).

Oskarżony **L. J.** w postępowaniu przygotowawczym początkowo, po przedstawieniu mu zarzutu o czyn z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., przyznawał się do winy i składał wyjaśnienia. W postępowaniu przed sądem, kiedy oskarżonemu zarzucono już czyn z art. 156 § 3 k.k., zarówno w pierwszym procesie, jak i w postępowaniu ponownym, konsekwentnie nie przyznawał się do winy i składał wyjaśnienia, z których wynikało, że jego wcześniejsze wyjaśnienia, obciążające go odpowiedzialnością za zarzucany mu czyn, zostały na nim wymuszone przez funkcjonariuszy policji.

Oskarżony po raz pierwszy przesłuchiwany w dniu 03 kwietnia 2014r. (k. 36-37), po przedstawieniu zarzutu o to, że w dniu 1 kwietnia 2014r. w S. poprzez uderzenie kijem w okolice głowy spowodował u T. D. ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci krwiaka wewnątrzczaszkowego oraz krwiaka okularowego, które to obrażenia spowodowały chorobę realnie zagrażającą życiu, tj. o czyn z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., przyznał się do jego popełnienia. Wyjaśnił, że w dniu 01 kwietnia 2014r. był dwukrotnie w mieszkaniu T. D., za każdym razem w towarzystwie H. W. (1). W mieszkaniu tym wspólnie spożywali alkohol w postaci nalewek i piwa kupionego przez H. W. (1), który tego dnia otrzymał od swojego szefa wypłatę w kwocie 700 zł. Oskarżony wyjaśnił, że będąc tego dnia po raz pierwszy u pokrzywdzonego wypili w godzinach południowych po jednej nalewce, po czym wrócili do mieszkania, by zjeść obiad. Podczas posiłku wypili po szklance nalewki. Oskarżony podał dalej, że po obiedzie ponownie udali się wraz z H. W. (1) do T. D.. Po drodze H. W. (1) wstąpił do sklepu, gdzie kupił 4 nalewki i po jednym piwie. Oskarżony zaznaczył przy tym, że on do sklepu nie wchodził z uwagi na posiadany u właściciela dług. Wybierał więc drogę prowadzącą przez stację PKP. L. J. wyjaśnił nadto, że idąc do T. D. wypili z H. W. (1) po jednym piwie. W domu pokrzywdzonego - jak wskazał oskarżony - mężczyźni grali w karty i pili nalewki. Oskarżony następnie wyjaśnił, że nie pamięta momentu wyjścia z domu pokrzywdzonego, jednakże pamięta, że trzymał w ręku kij sosnowy o długości jednego metra i szerokości 3-5 cm i tym kijem uderzył pokrzywdzonego w okolice głowy, kiedy ten stał przed nim. Oskarżony wyjaśnił nadto, że nie pamięta skąd wziął ten kij, ale zapewne ze sterty „gałęziówki” przygotowanej na opał. Wskazał, że nie wie, co dalej działo się z T., ale pamięta, że później szedł wraz z H. W. (1) wzdłuż torów. Będąc przy stacji PKP H. W. (1) znów udał się do sklepu, on zaś przez peron poszedł do domu. Oskarżony wyjaśnił też, że spotkał wówczas swoją sąsiadkę Z. L., której powiedział, że chyba zabił człowieka, nie mówiąc konkretnie kogo. Po tym spotkaniu udał się do domu. L. J. wyjaśnił nadto, że pokrzywdzonego uderzył kijem trzymany oburącz po prawej stronie swojego tułowia. Podał też, że pokrzywdzonego uderzył w okolice głowy po jej lewej części na wysokości ucha lub skroni.

Podczas kolejnego przesłuchania w dniu 03 kwietnia 2014r. (k. 45-47) oskarżony przyznał się do stawianego mu zarzutu. Wyjaśnił, że w dniu 1 kwietnia 2014r. wraz z H. W. (1) poszedł do mieszkania swojego dobrego kolegi T. D., gdzie spożywali alkohol. Dodał, że w okresie od godziny 12 do 18 – z przerwą od 12.30 do 13.30 – wypili 7 nalewek po 1 litrze każda, a on z H. W. (1) jeszcze po jednym piwie. Oskarżony wyjaśnił dalej, że wszyscy trzej wyszli razem z domu pokrzywdzonego, przy czym pierwszy szedł H. W. (1), następnie on, a za nim T. D.. Dalej L. J. wyjaśnił, że pamięta, jak stał naprzeciwko pokrzywdzonego, przy stosie z kijami sosnowymi, wziął jeden kij ze stosu i kijem tym, trzymany oburącz, uderzył pokrzywdzonego w okolice lewej skroni. Oskarżony wyjaśnił, że uderzył pokrzywdzonego bardzo mocno, nie wie dlaczego, „ale powód musiał być, bo inaczej bym tego nie zrobił”. Po tym uderzeniu – jak wyjaśnił oskarżony - pokrzywdzony nie przewrócił się, lecz odwrócił i poszedł w kierunku domu. L. J. wskazał też, że spotkanej po drodze sąsiadce Z. L. powiedział, że zabił człowieka.

Podczas posiedzenia w przedmiocie tymczasowego aresztowania oskarżony przyznał się do zarzutu, ograniczając się w swoich wyjaśnieniach do potwierdzenia, że „zrobił to” i podtrzymania wcześniej złożonych wyjaśnień. Wskazał jedynie, że o zaginięciu portfela H. W. (1) mówił mu jeszcze w domu pokrzywdzonego.

Przesłuchiwany w dniu 05 maja 2015 r., po przedstawieniu zarzutu z art. 156 § 3 k.k. (k. 86-87), oskarżony podał, że nie potrafi powiedzieć, „czy się w ogóle do tego zarzutu przyznaje”. Po odczytaniu wyjaśnień złożonych wcześniej oskarżony oświadczył, że je podtrzymuje, jednakże już nie jest w 100 procentach pewny, czy tak było, nie ma pewności,

co do uderzenia, choć przypomina sobie, że trzymał w rękach kulek. Podał nadto, że „to co pokazał w trakcie eksperymentu procesowego to jego przypuszczenia, że tak mogło być” .

W pierwszym procesie przed Sądem oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Po odczytaniu pierwszych wyjaśnień z postępowania przygotowawczego oświadczył, że je podtrzymuje, po odczytaniu drugich wskazał, że nie zgadza się to, że powiedział Z. L., że zabił człowieka, gdyż powiedział jej, że chyba zabił człowieka. L. J. oświadczył, że składając wyjaśnienia w postępowaniu przygotowawczym, nie pamiętał zdarzeń, „ale tak naciskała na niego policja, że musiał coś powiedzieć”. Wyjaśnień złożonych podczas posiedzenia w przedmiocie tymczasowego aresztowania oskarżony nie podtrzymał. Podtrzymał natomiast odczytane wyjaśnienia z kart 86-87. Oświadczył nadto, że podczas eksperymentu procesowego wszystko było sugerowane przez prokuratora i obecnych tam policjantów. Podobnie - jak wskazał oskarżony - prokurator sugerował mu, że to co się stało było wynikiem tego, że zginęły pieniądze H. W. (1).

Odpowiadając na pytania swojego obrońcy oskarżony wyjaśnił, że podczas przesłuchania był na dużym kacu, a policjanci nie chcieli dać mu nawet szklanki wody, krzyczeli na niego, mówiąc, że ma powiedzieć wszystko co wie. Oskarżony wskazał, że policjanci po dłuższym czasie nakłaniali go do tego, by powiedział jak było, a wówczas dostanie wodę. Nadto oskarżony podał, że nie ma trzeciego, czwartego i piątego palca prawej ręki, więc żeby utrzymać kij lub kulek musi pomóc sobie drugą ręką. Może jednak trzymać w prawej ręce jakiś lekki przedmiot.

Po uchynieniu wyroku i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania, w ponownym procesie, oskarżony skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień, jednak po odczytaniu mu w trybie art. 389 § 1 k.p.k. poprzednich wyjaśnień, podał w szczególności, że nie podtrzymuje wyjaśnień złożonych w postępowaniu przygotowawczym, w których przyznał się do uderzenia kijem w głowę pokrzywdzonego. Wyjaśnił, że do złożenia takich wyjaśnień został przekonany przez policję, zastraszano go, po zatrzymaniu był pijany i 6 godzin kazali mu stać przy ścianie, ze skutymi rękoma z tyłu. Próbowali od niego wyciągnąć jakieś informacje, a kiedy powiedział, że nie zrobił nic, to krzykami próbowano wyciągnąć z niego te informacje, machano mu rękoma przed twarzą, policjanci nie chcieli dać mu wody do picia, użyli gazu za to, że nie chciał stać, bo usiadł na podłodze. Policjanci sugerowali mu cały przebieg zdarzenia u pokrzywdzonego, nawet motyw podali, że chodziło niby o portfel z pieniędzmi. Przyznał, że wiedział, iż H. W. (1) zostawił portfel z pieniędzmi u oskarżonego w domu. Wyjaśnił, że podczas eksperymentu procesowego pokazał, jak miał uderzyć kolkiem w głowę pokrzywdzonego, jednak powiedział tak, aby zakończyć sprawę, a to nie była prawda. Dodał, że później się dowiedział, iż na głowie pokrzywdzonego była rana z drugiej strony niż, ta którą wskazał. Wyjaśnił, że pamięta, iż wychodzili od T., ale nie pamięta żadnych szczegółów tego, co się wydarzyło, stwierdził „to znaczy nic się nie wydarzyło, więc niczego nie muszę pamiętać”, dodał, że gdyby coś się wydarzyło, to by mu utknęło w pamięci. Oskarżony wyjaśnił, że często się upijał, jednak mimo takiego stanu pamiętał, co się działo, a jego stan nietrzeźwości wieczorem 1 kwietnia nie był czymś niecodziennym i nie powodował u niego niepamięci, skoro pamiętał, że rozmawiał później z Z. L., kiedy wracał do domu. Stwierdził zatem, że nic się takiego nie wydarzyło między nim, T. D., a H. W. (1) kiedy wychodzili od pokrzywdzonego. Tłumaczył, że podczas eksperymentu, widząc stertę kółków, wymyślił wersję z tym kijem, skoro policjanci powiedzieli mu, że pokrzywdzony został uderzony czymś w głowę. Wymyślił to, że pokaże policji, jak uderzył, bo później chciał odwołać wyjaśnienia. Dlatego też w większości nie podtrzymał odczytanych na rozprawie wyjaśnień złożonych w postępowaniu przygotowawczym, w szczególności tych, w których obciążał się sam.

Wyjaśnienia oskarżonego okazały się zdaniem Sądu wiarygodne jedynie w części. Przede wszystkim wskazać należy, że w ocenie Sądu oskarżony mówił prawdę w czasie swoich pierwszych przesłuchań, kiedy to opisał mechanizm uderzenia pokrzywdzonego w głowę kijem, który to mechanizm znajduje potwierdzenie w doznanych przez pokrzywdzonego obrażeniach stwierdzonych przez biegłych lekarzy z ZMS w P.. Kij ten został przez oskarżonego wzięty ze sterty leżącej przed domem pokrzywdzonego, przy czym był podobny do kija wskazanego przez oskarżonego w czasie eksperymentu procesowego kija, który stał się następnie dowodem rzeczowym w niniejszej sprawie. Biorąc pod uwagę, że oskarżony podał przy tym, że kij ten miał grubość około 3-5 cm, Sąd przyjął grubość kija ok. 3 cm, jako najbardziej zbieżną z wyglądem kija wskazanego przez oskarżonego w czasie eksperymentu procesowego oraz z jego możliwościami

chwytymi stwierdzonymi przez biegłych lekarzy z zakresu medycyny sądowej w opinii ZMS w P.. Sąd odrzucił zatem hipotezę, jakoby oskarżony miał posłużyć się grubszym kijem czy grubym kołkiem, o którym mówiła świadek D. M..

Sąd dał również wiarę oskarżonemu, że pokrzywdzony po uderzeniu go kijem przez oskarżonego nie przewrócił się. Jakkolwiek biegły J. K., opiniujący ustnie na rozprawie, stwierdził, że w typowej sytuacji tego rodzaju uderzenie skutkuje przewróceniem się pokrzywdzonego, to jednak nie jest wykluczona również wersja podawana przez oskarżonego, zaś Sąd nie znalazł podstaw, aby odmówić w tym zakresie wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego składanym w czasie, gdy przyznawał się on do winy, gdyż w tym okresie oskarżony opisywał zapamiętany przez siebie przebieg zdarzenia.

Za całkowicie niewiarygodne należy uznać późniejsze twierdzenia oskarżonego, że swoje pierwsze wyjaśnienia, w tym złożone w toku eksperymentu procesowego, składał on tylko po to, aby uczynić zadość oczekiwaniom policjantów, którzy krzyczeli na niego, pozbawiali go możliwości napicia się wody, a także machali mu przed oczami rękami w taki sposób, że czuł on się zagrożony, zaś oskarżony wiedział, że i tak później wyjaśnienia te odwoła. Nie sposób wyjaśnić, dlaczego oskarżony miałby nie odwołać obciążających go wyjaśnień nawet w obliczu grożącego mu tymczasowego aresztowania i dlaczego w czasie posiedzenia w przedmiocie zastosowania tego środka zapobiegawczego, które przecież toczyło się przed sądem, oskarżony nie wspominał o niewłaściwych metodach stosowanych przez funkcjonariuszy policji. Zresztą oskarżony nigdy logicznie nie wytłumaczył powodów, które doprowadziły do zmiany jego wyjaśnień, a to także pozbawiało wiarygodności wersję oskarżonego o wymuszaniu przez policjantów, czy też prokuratora na nim przyznania się do uderzenia pokrzywdzonego kijem w głowę, jak wyjaśnił podczas pierwszego przesłuchania w śledztwie i następnie zademonstrował podczas eksperymentu procesowego.

W ocenie Sądu nie przez przypadek oskarżony zaczął wahać się co do swojego przyznania się do czynu po dokonaniu zmiany postanowienia o przedstawieniu mu zarzutów i kwalifikacji prawnej zarzucanego mu czynu na art. 156 § 3 k.k., z uwagi na śmierć pokrzywdzonego, zaś całkowicie wycofał to przyznanie się po rozpoczęciu przewodu sądowego, a więc po pouczeniu w trybie art. 399 § 1 k.p.k. w pierwszym procesie o możliwości zakwalifikowania jego czynu z art. 148 § 1 k.k. Obawiał się on bowiem przypisania mu odpowiedzialności za śmierć T. D. oraz surowej kary. Taka zmienna postawa procesowa oskarżonego świadczy zdaniem Sądu o tym, iż dostosowywał on składane w tej sprawie na jej kolejnych etapach oświadczenia procesowe, dostosowując je do zmieniającej się sytuacji procesowej, a kiedy wyszedł z aresztu, znając już ocenę dowodów przedstawioną przez Sąd Odwoławczy, w ponownym procesie jeszcze bardziej brnął w negowanie swoich pierwszych oświadczeń procesowych złożonych w śledztwie, kiedy przyznał się do uderzenia pokrzywdzonego kijem w głowę, licząc na to, że w ten sposób uniknie on odpowiedzialności karnej. Tym tłumaczyć należy zdaniem Sądu fakt, że w ponownym procesie oskarżony podał kolejne zachowania, jakich rzekomo mieli dopuszczać się wobec niego funkcjonariusze policji, aby wymóc na nim przyznanie się do winy, a mianowicie podał, że został także „potraktowany” gazem za to, że nie chciał stać. Sąd nie dał temu wiary, skoro oskarżony w tym zakresie składał w toku całego postępowania tak zmienne wyjaśnienia, a nie skarżył się wcześniej w toku trwającego ponad półtora roku aresztu na negatywne zachowania wobec niego funkcjonariuszy. Wskazać zresztą należy, iż w ponownym procesie oskarżony podnosił także inne nowe fakty na swoją obronę, a wynikało to zdaniem Sądu z dokonanej całościowej analizy materiału dowodowego obciążającego L. J. w toku rozpoznawania apelacji od wyroku Sadu I instancji. Oskarżony w swoich wyjaśnieniach złożonych ponownie przed Sądem próbował zatem tłumaczyć wycofanie się z przyznania do uderzenia pokrzywdzonego w głowę, poprzez odwołanie się do zakwestionowanego przez Sąd Odwoławczy materiału dowodowego, a właściwej jego oceny, przez Sąd poprzednio rozpoznający sprawę.

O wiarygodności wyjaśnień oskarżonego składanych w postępowaniu przed sądem nie przesądził zdaniem Sądu wynik badania poligraficznego, przeprowadzonego na wniosek samego oskarżonego. Wynik tego badania oznacza bowiem jedynie to, że oskarżony odpowiadając na zadawane mu pytania krytyczne w sposób negujący jego odpowiedzialność za popełnienie zarzucanego mu czynu, reagował w sposób odpowiadający reakcjom osób odpowiadających szczerze. Jakkolwiek taki wynik badania stanowił istotny argument za przyjęciem, że wyjaśnienia oskarżonego mogły odpowiadać jego przekonaniu na temat przebiegu zdarzeń, to jednak nie przeważał licznych argumentów wynikających z zasad logiki, przemawiających za przyjęciem, że to bezpośrednio po zdarzeniu, nie zaś dopiero przed sądem i w czasie badania poligraficznego, oskarżony przedstawiał przebieg zdarzenia w sposób

zgodny z prawdą. Sąd nie miał wprawdzie powodów do kwestionowania przedmiotowej opinii z badań wariografem, aczkolwiek jej przydatność dla odtworzenia stanu faktycznego w sprawie nie była znaczna. Jak bowiem biegła stwierdziła, reakcja organizmu oskarżonego była zbieżna ze śladem pamięciowym oskarżonego, czyli tym, co w danym momencie pamiętał. Są to jednakże wrażenia subiektywne, stanowiące przekonania danej osoby o prawdziwości, bądź fałszu pewnych okoliczności. Jak wskazano wyżej, Sąd uznał za wiarygodną wersję przedstawioną przez oskarżonego w początkowym stadium postępowania, czyli tę, którą przekazał Z. L., H. W. (1), funkcjonariuszom Policji oraz zaprezentował podczas pierwszych przesłuchań w śledztwie i na posiedzeniu Sądu w przedmiocie tymczasowego aresztowania przyznając się do winy. Wersja ta zmieniała się w miarę upływu czasu i to na tyle, że oskarżony zapewne sam w nią uwierzył. Nic więc dziwnego, że badany wariografem w odpowiedzi na zadane pytania relewantne nie reagował inaczej, aniżeli odpowiadając na pytania nierелеwantne. Wskazać należy, że oskarżony po zdarzeniu opisał mechanizm zadanego pokrzywdzonemu ciosu w sposób, który okazał się zbieżny z krytycznymi obrażeniami doznanyymi przez T. D. w postaci krwiaka podtwardówkowego po stronie lewej oraz stłuczenia prawego płata czołowego mózgu. Trudno sobie wyobrazić, aby L. J., konfabulując, uczyniłby to w sposób tak dokładny. Wskazać należy, że również policjanci, którzy mieli według oskarżonego, sugerować mu odpowiedzi, w czasie pierwszego przesłuchania oskarżonego i eksperymentu procesowego nie mieli jeszcze pełnej wiedzy na temat mechanizmu powstania obrażeń u pokrzywdzonego, który w tym czasie jeszcze żył, a więc nie była jeszcze przeprowadzona sekcja jego zwłok. Jeśli funkcjonariusze policji posiadali informację o użyciu przez L. J. kija, to mieli oni ją od samego oskarżonego, który jeszcze przed pierwszym przesłuchaniem, w dniu 2.04.2014 r. przekazał taką wersję zdarzenia T. P., a co wynika z zeznań tego ostatniego.

Wskazać należy, że zgodnie z treścią opinii biegłych lekarzy z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P. oskarżony był w stanie, pomimo swojej niepełnosprawności, utrzymać i posłużyć się kijem o wymiarach opisywanych przez oskarżonego, zwłaszcza jeśli trzymał go oburącz, jak to zademonstrował L. J. w czasie eksperymentu procesowego.

Jakkolwiek wyjaśnienia oskarżonego, w których ten opisał przebieg zdarzenia ze swoim udziałem, w ich zasadniczej części Sąd uznał za wiarygodne, to jednak odmówił im wiarygodności w części, w której oskarżony wskazał, że spotkawszy w drodze powrotnej od T. D. w dniu 1 kwietnia 2014 r. Z. L., powiedział jej, że zabił człowieka, jednak nie powiedział kogo. Wyjaśnienia te nie mogły zostać uznane za wiarygodne, skoro Z. L. wiedziała, kto miał zostać zabity przez oskarżonego i zgłosiła to policji, która dzięki temu odnalazła pokrzywdzonego w czasie, kiedy ten jeszcze żył. Nie sposób było dać również wiary oskarżonemu, że od powrotu do domu po zdarzeniu w dniu 1 kwietnia 2014 r. nie wychodził on z domu aż do zatrzymania go przez policję. Przeczą temu zeznania świadka M. F., którego oskarżony spotkał w dniu 1 kwietnia 2014 r. około godziny 19:00 obok sklepu oraz zeznania świadka D. M., która widziała oskarżonego w dniu 2 kwietnia 2014 r., kiedy wracał z kierunku domu T. D.. Sąd nie znalazł podstaw, aby odmówić w tym zakresie wiarygodności wspomnianym świadkom, jako osobom obcym dla stron, zupełnie nie zainteresowanym rozstrzygnięciem sprawy, zaś oskarżony miał interes, aby zaprzeczać zwłaszcza swojej obecności w okolicach domu pokrzywdzonego w dniu 2 kwietnia 2014 r., gdyż przyjęcie, że w tym dniu znajdował się w tym miejscu, a następnie wracał trzymając w ręku kółek, może prowadzić do przypuszczenia, że zamierzał on zatrzeć ślady.

Reasumując, dokonując ustaleń faktycznych w niniejszej sprawie, mając też na względzie zakaz reformationis in peius, który nie pozwala także na dokonywanie mniej korzystnych dla oskarżonego ustaleń faktycznych, niż w poprzednim procesie, Sąd uznał za w większości wiarygodne wyjaśnienia oskarżonego złożone w postępowaniu przygotowawczym, choć zaznaczyć należy, jak też wynika z opinii biegłych z ZMS w P., że rodzaj obrażeń stwierdzonych u pokrzywdzonego świadczy o tym, że został on uderzony co najmniej dwa razy w głowę. Ponieważ Sąd poprzednio rozpoznający sprawę wyraźnie zaznaczył w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, iż oskarżony zadał pokrzywdzonemu jedno uderzenie kijem w głowę, co precyzowało nieprecyzyjne stwierdzenie zawarte w sentencji wyroku, w ponownym procesie Sąd nie mógł czynić mniej korzystnych ustaleń faktycznych dla oskarżonego (nie było apelacji na niekorzyść oskarżonego od pierwszego wyroku Sądu I instancji), a takimi byłoby ustalenie, że oskarżony opisanym wyżej kijem zadał pokrzywdzonemu co najmniej dwa silne uderzenia w głowę. Rozważania zatem, czy w pierwszych wyjaśnieniach złożonych w tej sprawie oskarżony podał całą prawdę, to jest przyznając się do jednego uderzenia kijem w głowę T. D., są bezprzedmiotowe, skoro nie mogły powodować innych, niż te przyjęte przez Sąd ustalenia faktyczne, a

zatem, że oskarżony raz uderzył przedmiotowym kijem w głowę w okolice lewej skroni pokrzywdzonego. Sąd zwraca uwagę na powyższe, aby uniknąć ewentualnego zarzutu apelacyjnego, że popadł w sprzeczność, skoro jednocześnie podzielił w całości opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej z ZMS w P., a z nich wynika, że w wersji najbardziej korzystnej dla oskarżonego, pokrzywdzony doznał co najmniej dwóch silnych uderzeń w głowę przedmiotem, którym mógł być ów kij zabezpieczony w sprawie albo do niego podobny. Zdaniem Sądu należało zatem uznać, rozstrzygając na korzyść oskarżonego wskazane wyżej wątpliwości co do tego ile ciosów zadał pokrzywdzonemu, że - zgodnie z jego pierwszymi wyjaśnieniami - uderzył jeden raz pokrzywdzonego w taki sposób, jak to zademonstrował podczas eksperymentu. Zdaniem Sądu, skarżony wówczas, bezpośrednio po zdarzeniu, przedstawił wersję zdarzenia najbliższą prawdzie, choć nie można też wykluczyć, że wersja ta stanowiła już wówczas także jego linię obrony, stąd twierdzenia o jednym tylko uderzeniu w głowę pokrzywdzonego. Nie można też wykluczyć, że oskarżony podał w czasie pierwszego przesłuchania w śledztwie i podczas eksperymentu te okoliczności, które sobie przypomniał, które pomimo ilości spożytego alkoholu utkwiły mu w pamięci. Były to bowiem okoliczności szczególne, które wzbudziły w nim silne emocje, zachowania, jakich wcześniej się nie dopuszczał. Zaznaczyć wszak należy, iż wyjaśnienia te, w których oskarżony podał, że przypomina sobie, jak stał naprzeciwko pokrzywdzonego z drewnianym kołkiem w ręku i kołkiem tym trzymany oburącz zadał mu silny cios, są też zgodne z charakterem doznanych przez pokrzywdzonego obrażeń. Korespondują też z oświadczeniem, jakie oskarżony złożył spotkanej sąsiadce Z. L., a mianowicie, że chyba zabił T. D. oraz wersji, jaką przedstawił policjantom bezpośrednio po zatrzymaniu. Wersję tę również przekazał H. W. (1), kiedy obudził go o 2 w nocy i powtórzył ja rano 2 kwietnia. Przecież gdyby oskarżony nie zadał co najmniej tego jednego silnego uderzenia kijem w głowę pokrzywdzonego, to nie wyrażałby następnie swoich obaw przypadkowo napotkanej kobiecie, że chyba zabił kolegę, powtarzając to następnie w nocy H. W. (1), a także nazajutrz. O związku oskarżonego z powstaniem u pokrzywdzonego przedmiotowych śmiertelnych w skutkach obrażeń świadczy także zdaniem Sądu fakt, że L. J. próbował się skontaktować późnym wieczorem 1 kwietnia i rano 2 kwietnia z T. D., co dowodzi, iż niepokoił się o niego, a zasady doświadczenia życiowego i logiki nakazują przyjąć, że wynikało to z obawy o życie pokrzywdzonego, skoro zadał mu tak silny cios kijem w głowę, jak sam zresztą opisał w swoim pierwszych oświadczeniach procesowych w tej sprawie. Nadto, w toku eksperymentu procesowego, oskarżony wskazał sposób, w jaki uderzył pokrzywdzonego oświadczając przy tym, że uderzył go bardzo mocno. Sąd uznał więc, że oskarżony wyjaśniając kilkakrotnie w postępowaniu przygotowawczym przedstawił prawdziwą wersję przebiegu zdarzeń i ta wersja stanowiła podstawę ustaleń faktycznych, gdyż została w części pozytywnie zweryfikowana przez biegłych z zakresu medycyny sądowej ZMS w P..

Sąd w konsekwencji odmówił wiary wyjaśnieniom oskarżonego złożonym w postępowaniu sądowym, co do tego, że to policjanci i prokurator sugerowali mu, co ma powiedzieć. Na takie sugestie nie wskazuje bowiem żaden dowód, w szczególności zeznania świadków – funkcjonariuszy policji. Poza tym sam oskarżony nie potrafił logicznie wytłumaczyć powodów zmiany przez niego wyjaśnień, raz tłumacząc, że przyznał się do uderzenia pokrzywdzonego w głowę, bo tak sugerowali mu policjanci, wymuszając na nim przyznanie się, a ostatnio przed Sądem w ponownym procesie stwierdził, że sam wymyślił na poczekaniu podczas eksperymentu wersję, jaką zaprezentował. Z kolei wyjaśnieniom oskarżonego co do tego, że z racji braku trzech palców prawej ręki nie może utrzymać przedmiotu, przeczy treść opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej ZMS w P., w szczególności dr W. K., a także zeznania D. M., która podała, że widziała, jak oskarżony, idąc w kierunku domu, trzymał w prawej ręce drewniany gruby kołek, jak też przebieg eksperymentu procesowego, podczas którego oskarżony zaprezentował, w jaki sposób uderzył pokrzywdzonego, trzymając oburącz drewniany kij. Sąd uznał więc, że wyjaśnienia oskarżonego składane w postępowaniu sądowym odnośnie meritum sprawy nie polegały na prawdzie, stanowiąc przyjętą przezeń linię obrony, zmierzającą do uniknięcia odpowiedzialności karnej.

Dokonując ustaleń faktycznych za całkowicie wiarygodne Sąd uznał natomiast zeznania **świadka T. P.**, funkcjonariusza policji Komendy Powiatowej Policji w T., który znalazł pokrzywdzonego leżącego w jego domu, a następnie dokonał zatrzymania oskarżonego i przeprowadził z nim rozmowę, w której oskarżony przyznał się do uderzenia T. D.. T. P. zeznał co istotne, że po uzyskaniu od dyżurnego polecenia udał się do miejscowości S., gdzie – jak wynikało z informacji uzyskanej od zgłaszającej kobiety - miało dojść do zabójstwa. Świadek wskazał, że po dotarciu na miejsce zobaczył leżącego na podłodze mężczyznę, który oddychał, jednakże był nieprzytomny. Wezwano

więc pogotowie, które zabrało pokrzywdzonego do szpitala. Świadek zeznał, że na podwórzu posesji znajdowały się jakieś porozrzucane żerdzie. T. P. zeznał dalej, że po powiadomieniu o powyższym dyżurnego udali się do miejsca zamieszkania wskazanego podczas zgłoszenia sprawcy zdarzenia. Tam zastali dwóch mężczyzn będących pod wpływem alkoholu. Oskarżony został zatrzymany i przewieziony do komisariatu. Świadek zeznał, że początkowo oskarżony mówił, że w ogóle nie był w mieszkaniu pokrzywdzonego, następnie jednak powiedział, że był tam, spożywali razem z pokrzywdzonym alkohol, po czym doszło do kłótni o pieniądze. T. P. zeznał również, iż z relacji oskarżonego po zatrzymaniu wynikało, że kiedy wychodził z domu pokrzywdzonego, podniósł z ziemi kolek, zamachnął się i uderzył pokrzywdzonego jeden raz. Świadek podał też, że oskarżony powiedział, że pokrzywdzony przewrócił się, a on poszedł. T. P. zeznał nadto, że oskarżony powiedział mu, że wrócił jeszcze na miejsce zdarzenia, chcąc zobaczyć, co się z pokrzywdzonym stało, jednakże pokrzywdzony już w tamtym miejscu nie leżał. Świadek podał, że z przeprowadzonej z oskarżonym rozmowy sporządził notatkę. Wskazać należy, że T. P. jako niezależny świadek nie miał powodu, aby obciążać oskarżonego. Jego wyczerpujące i szczegółowe zeznania nie były co prawda efektem jego obecności na miejscu zdarzenia w chwili czynu, lecz pozwoliły na chronologiczne odtworzenie zdarzeń z dnia 2 kwietnia 2014 r., a także relacji przekazywanych przez oskarżonego na gorąco po zatrzymaniu, nim zdążył on przemyśleć swoją linię obrony. Zeznania te pozwoliły w szczególności na ustalenie, że informacje o uderzeniu przez oskarżonego T. D. przy użyciu kija nie pochodziły od samych policjantów i nie zostały przez nich L. J. zasugerowane, lecz przeciwnie, policjanci weszli w posiadanie tych informacji dzięki relacji samego oskarżonego. Wskazać również należy, że informacje przekazane świadkowi po zdarzeniu oskarżony następnie potwierdził w czasie przesłuchania oraz eksperymentu procesowego, a opisany przez niego mechanizm zadania ciosu znalazł potwierdzenie w opinii biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P.. Sąd zaznacza jedynie, iż dokonując ustaleń faktycznych na podstawie pierwszej wersji zdarzenia przedstawionej przez oskarżonego w śledztwie i procesowo utrwalonej w formie przesłuchania jako podejrzanego, także w trakcie eksperymentu, przyjęto za samym oskarżonym, że pokrzywdzony T. D. nie przewrócił się po zadaniu mu uderzenia przez oskarżonego w lewą stronę głowy. Takiej wersji zdarzenia nie wyklucza jednakże opinia biegłych z zakresu medycyny sądowej, a uznając za wiarygodne te pierwsze wyjaśnienia oskarżonego, należało konsekwentnie przyjąć także – za oskarżonym – że T. D. nie przewrócił się na podwórzu. Te wyjaśnienia oskarżonego miały zdaniem Sądu większą moc dowodową, z powodów wyżej wskazanych, niż zeznania świadka T. P. opisującego wersję przekazaną mu przez L. J. po zatrzymaniu i wobec takich rozbieżności należało zgodnie z regułą wynikającą z art. 5 § 2 k.p.k. przyjąć, że pokrzywdzony po uderzeniu go przez oskarżonego nie przewrócił się.

Podobny, całkowicie wiarygodny charakter, miały zeznania **świadka R. K.**, drugiego z funkcjonariuszy policji, którzy podejmowali interwencję w dniu 2 kwietnia 2014 r. Świadek podał co istotne, że z otrzymanej informacji wynikało, że sprawcą zdarzenia miał być L. J., udali się więc do jego miejsca zamieszkania. Zastali tam oskarżonego oraz H. W. (1), który przekazał im informacje o tym, że poprzedniego dnia spożywali z pokrzywdzonym alkohol i w pewnym momencie doszło pomiędzy oskarżonym, a pokrzywdzonym do awantury, szarpaniny, czego powodem były jakieś pieniądze. R. K. zeznał nadto, że początkowo oskarżony zaprzeczał takiej wersji wydarzeń, jednak po zatrzymaniu, w czasie transportowania go do komisariatu powiedział, że doszło pomiędzy nim, a pokrzywdzonym do awantury, podczas której zadał pokrzywdzonemu ciosy kolkiem, który następnie wyrzucił. R. K. zatem, podobnie, jak świadek T. P., przekazał Sądowi spójną i logiczną relację ze zdarzeń, które miały miejsce w tym dniu. Opis tych wydarzeń był przy tym zasadniczo zgodny z zeznaniami drugiego z policjantów. Szczególne znaczenie miała jednak ta część zeznań świadka, która zeznania T. P. uzupełniała, a z której wynikało, że w trakcie zatrzymania oskarżonego H. W. (1) powiedział policjantom, że poprzedniego dnia pomiędzy L. J. i T. D. doszło do awantury i szarpaniny, której powodem były nierozliczone pieniądze. Okoliczność ta, potwierdzona przed Sądem przez T. P. co do przekazania policjantom przez H. W. (1) informacji o rozliczeniach finansowych pomiędzy L. J. i T. D., podobnie jak informacje przekazane przez oskarżonego T. P. i Z. L., pozwoliła na ustalenie, że istotnie motywem agresywnego zachowania oskarżonego w stosunku do pokrzywdzonego była kłótnia o pieniądze (niezależnie od tego, czy chodziło o pieniądze, jakie miały zaginać W., czy też o inne rozliczenia pomiędzy samymi oskarżonym, a D.).

Sąd nie znalazł również podstaw, aby odmówić przymiotu wiarygodności zeznaniom **świadka G. S.**, funkcjonariusza policji, który w dniu 2 kwietnia 2014 r. pełnił funkcję dyżurnego w Komisariacie Policji w T., przyjmował telefoniczne zgłoszenie od Z. L. oraz wydał T. P. i R. K. polecenie udania się na miejsce zdarzenia. Świadek

ten potwierdził fakt, że Z. L. wiedziała od oskarżonego, że ten uważał, iż zabił T. D.. Świadek przedstawił również przebieg zdarzeń z dnia 2 kwietnia 2014 r. w sposób zgodny z dwoma pozostałymi funkcjonariuszami policji oraz ratownikami medycznymi, którzy przyjechali na miejsce zdarzenia. Zeznał co istotne, że Z. L. dzwoniąc na numer alarmowy i informując, że w dniu poprzednim spotkała L., który powiedział jej, że prawdopodobnie zabił T. D., przyznała, iż początkowo myślała, że jest to żart prima aprilisowy, jednak po przemyśleniu zadzwoniła na policję. G. S. podał, że wysłał patrol policji do miejsca zamieszkania T. D. i po chwili uzyskał informację, że leży on nieprzytomny w swoim mieszkaniu. Wezwał więc pogotowie ratunkowe, które przewiozło pokrzywdzonego do Szpitala Powiatowego w T., skąd przewieziono go do Szpitala Specjalistycznego w P.. Po kilku dniach otrzymał informację, że pokrzywdzony zmarł.

Reasumując, Sąd nie miał żadnych powodów do kwestionowania wiarygodności zeznań świadków - funkcjonariuszy Policji, przesłuchanych w tym postępowaniu, a którzy przedstawili czynności, w jakich brali udział w sposób rzeczowy i konkretny, a treść ich zeznań znalazła potwierdzenie w stosownych dokumentach. Zeznania funkcjonariuszy były ze sobą zbieżne, logiczne i szczegółowe. Zeznania świadków co do okoliczności zatrzymania oskarżonego korespondują także z zeznaniami H. W. (1), wyjaśnieniami oskarżonego, jak i protokołem zatrzymania. Zeznania G. S. zaś spójne są z zeznaniami pozostałych funkcjonariuszy, z zeznaniami Z. L., jak i z dokumentacją policyjną. Świadcowie są funkcjonariuszami publicznymi, osobami obcymi dla stron, zatem nie mieli powodów do tego, by składać zeznania na korzyść, czy niekorzyść którejś z nich. Podkreślenia przy tym wymaga, że o pełnym obiektywizmie funkcjonariuszy świadczy fakt, że nie wyolbrzymiali stanu upojenia alkoholowego oskarżonego w chwili zatrzymania wskazując jedynie, że był pod wpływem alkoholu, jednakże zachowany był z nim logiczny kontakt. Świadcowie podali też, że oskarżony nie był agresywny, lecz zachowywał się spokojnie.

Za całkowicie wiarygodne uznał Sąd także zeznania **świadka Z. L.**, kobiety, która po zdarzeniu spotkała oskarżonego. Fakt tego spotkania oraz zasadniczy jego przebieg potwierdził sam oskarżony. Nie potwierdził on jednak, że podał on świadkowi imię człowieka, którego miał zabić. Świadek musiała jednak to imię znać, skoro zawiadomiła policję w taki sposób, że funkcjonariusze byli w stanie znaleźć pokrzywdzonego w jego domu. Z. L. zeznała co istotne, że 1 kwietnia 2014r. około godziny 19, kiedy spacerowała przed domem, spotkała oskarżonego, który powiedział jej, że zabił T.. Świadek podała, że na jej pytanie: „za co”, oskarżony odpowiedział: „za pieniądze”. Z. L. zeznała, że zapytała, czy były to jego pieniądze, a wówczas oskarżony powiedział, że były to pieniądze kolegi. Świadek wskazała nadto, że oskarżony w ręce trzymał jedynie telefon mówiąc, że sam zadzwoni z niego na policję. Po tym stwierdzeniu, według Z. L., oskarżony poszedł do swojego domu, a ona do domu sąsiadki M. T., której powiedziała, co usłyszała od oskarżonego. Z. L. zeznała, że sąsiadka zapewniła jej, że to żart, jako że było to 1 kwietnia. Świadek podała nadto, że następnego dnia, nie widząc pokrzywdzonego, zdenerwowała się i przez to źle poczuła. Udała się więc do ośrodka zdrowia, gdzie z lekarką podzieliła się swoimi obawami. Z. L. podała dalej, że pielęgniarka z ośrodka zadzwoniła do męża policjanta i przekazała tę informację. Podała nadto, że kiedy w dniu 1 kwietnia 2014r. spotkała oskarżonego, był on pod wpływem alkoholu, jednakże był spokojny, jak zwykle po alkoholu. Sąd dał również świadkowi wiarę co do innej niepotwierdzonej przez oskarżonego okoliczności, iż w czasie rozmowy w dniu 1 kwietnia 2014 r. miał on świadkowi grozić, że jeśli komuś powie to „urządzi ją” tak, jak pokrzywdzonego. Za całkowitą wiarygodnością Z. L. przemawia jej późniejsza postawa, gdyż to dzięki niej doszło do odnalezienia pokrzywdzonego w jego domu i zatrzymania oskarżonego. Sąd uznał zatem zeznania Z. L. w całości za wiarygodne. Świadek w sposób szczegółowy, nadto konsekwentnie opisała przebieg swojej rozmowy z oskarżonym w dniu 01 kwietnia 2014r. Podała, gdzie i dlaczego się wówczas znajdowała oraz jakich dokładnie słów oskarżony użył. Świadek zeznała też, jakie wrażenie zrobiło na niej oświadczenie oskarżonego o tym, że „chyba zabił T.”, wskazując, że pomyślała, że jest to żart (był to wszak 1 kwietnia), jednak zdenerwowała się tym i poszła podzielić się tą informacją z sąsiadką M. T.. Zeznania Z. L. co do tego, że udała się do M. T., ta ostatnia potwierdziła, wskazując, że świadek powiedziała jej, że spotkała pijanego L. J., który mówił coś o tym, że pobił się z kolegą. Nadto zeznania Z. L. korespondują z zeznaniami dyżurnego KP w T., który podał, że w zgłoszeniu o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, zacytowała przebieg owej rozmowy z oskarżonym. Podkreślić należy, że Z. L. w sposób bardzo naturalny opisała przed Sądem jakich doznała emocji w związku z rozmową z oskarżonym, jak bardzo się nią zdenerwowała („nie dawało mi to spokoju”). Podała, że zdenerwowała się jeszcze bardziej, gdy następnego dnia rano nie zobaczyła pokrzywdzonego, który codziennie rano przechodził pod oknami jej domu. Emocje te spowodowały

pogorszenie stanu zdrowia Z. L. i to tak bardzo, że udała się do Poradni, skąd została przewieziona do szpitala. Z zeznań Z. L. wynika, że nie żywiła do oskarżonego niechęci, przeciwnie pomimo tego, że zwykle widywała go pod wpływem alkoholu zeznała, że zawsze był spokojny i nie przejawiał agresji. Z tego właśnie powodu jego deklaracja o tym, że „chyba zabił T.” zrobiła na świadku tak duże wrażenie. Nie potraktowała jej jako jakichś urojeń uzależnionego od alkoholu człowieka, a zdenerwowała się na tyle, by podzielić się tą informacją z sąsiadką M. T., pomimo tego, że nie przychodziła do niej codziennie. Świadek, nie chcąc przyjąć do wiadomości tego, że słowa oskarżonego mogą być prawdziwe, potraktowała je jako żart z okazji Prima Aprilis. Jednak „nie dawały jej spokoju”, a kiedy następnego dnia nie zobaczyła pokrzywdzonego zdenerwowała się tak bardzo, że znalazła się w szpitalu. Zdaniem Sądu, Z. L. składając zeznania zachowała pełen obiektywizm, przedstawiła tylko te okoliczności, jakie były jej znane, nie oceniała oskarżonego, nie piętnowała go, nie broniła, a jedynie zacytowała słowa, jakie do niej skierował. Podkreślenia wymaga, że słowa te zrobiły na Z. L. tak silne wrażenie, że dokładnie je zapamiętała i kilkakrotnie cytowała. Sąd nie miał więc powodów do tego, by wiarygodność zeznań świadka kwestionować, a mało istotne szczegóły różniące kolejno składane zeznania zdaniem Sądu tłumaczy wpływ czasu i nie wpływają one na ocenę tych zeznań jako w pełni wiarygodnych.

Za całkowicie wiarygodne uznał Sąd także zeznania **świadków M. W. (1) i J. S.**, ratowników medycznych z pogotowia ratunkowego, którzy udzielali pomocy pokrzywdzonemu i transportowali go. Świadczyli w sposób spójny, logiczny oraz uzupełniający się wzajemnie opisali przebieg wyjazdu w dniu 2 kwietnia 2014 r., a w szczególności obrażenia pokrzywdzonego, które znalazły potwierdzenie w opinii biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej w P. oraz w dokumentacji medycznej, a także potwierdzili podnoszony przez funkcjonariuszy policji fakt, że pokrzywdzony został znaleziony, kiedy leżał na podłodze we własnym domu. Świadczyli poza tym w sposób tożsamy podali, że nie widzieli tak na ciele pokrzywdzonego, jak i w pomieszczeniu, gdzie go zastali, śladów krwi. Ta okoliczność nie podważa ich wiarygodności, nawet w sytuacji, gdy z protokołu oględzin miejsca odnalezienia pokrzywdzonego i materiału poglądowego wynika, że w istocie jakieś plamy krwi w tym pomieszczeniu ujawniono, wszak ratownicy medyczni na miejscu interwencji zajmowali się przede wszystkim ratowaniem życia pokrzywdzonego, a zasady doświadczenia życiowego wskazują, że w takiej sytuacji ratownicy medyczni nie skupiają uwagi na śladach czy innych dowodach, kiedy pokrzywdzony żyje, a na miejscu zdarzenia są inne służby, jak policja w tym przypadku. Zeznania świadków znalazły potwierdzenie poza tym w dokumentacji lekarskiej, a świadkowie w żaden sposób nie są ze stronami postępowania związani, ani rozstrzygnięciem sprawy zainteresowani, zatem nie mieli interesu w tym, by składać zeznania niezgodne z prawdą, a Sąd nie miał powodów do kwestionowania ich wiarygodności. M. W. (2) zeznał, natomiast co istotne, że w dniu 2 kwietnia, po przybyciu na miejsce zdarzenia, zastał pokrzywdzonego leżącego na podłodze. Wskazał, że mężczyzna miał ranę tłuczoną na czole. Świadek podał, że nie zauważył w pomieszczeniu śladów krwi, ani zakrwawionych przedmiotów. Wskazał nadto, że pokrzywdzony nie miał innych widocznych na ciele śladów obrażeń. Stan pacjenta wskazywał na to, że jest po urazie czaszkowo-mózgowym. Świadek podał nadto, że w jego ocenie, pokrzywdzony doznał jednego urazu - tego w okolicy czołowej. Po zaopatrzeniu pokrzywdzony został przewieziony do szpitala. Podobnie zeznał świadek J. S. – również ratownik medyczny, a mianowicie, że w dniu 2 kwietnia otrzymali wezwanie do S.. Po wejściu do mieszkania zastali nieprzytomnego mężczyznę leżącego na podłodze. Pokrzywdzony miał na czole ranę tłuczoną. Po zaopatrzeniu mężczyzna został przewieziony do szpitala w T.. Świadek podał, że pokrzywdzony nie miał na sobie śladów krwi, ta rana na czole nie krwawiła mocno, nie musieli wycierać krwi, ani tej rany zabezpieczać. Po obejrzeniu całego ciała pokrzywdzonego stwierdzili, że poza raną na czole, nie ma innych obrażeń.

Za wiarygodne w przeważającej części uznał również Sąd zeznania **świadka M. T.**, sąsiadki Z. L., do której ta ostatnia przyszła w dniu 1 kwietnia 2014 r. po tym, jak oskarżony powiedział jej, że zabił T. D.. Co prawda M. T. w swoich zeznaniach podała, że Z. L. powiedziała jej, że usłyszała od oskarżonego, że ten pobił się z kolegą, jednak z uwagi na upływ stosunkowo długiego czasu od zdarzenia do przesłuchania świadka przed Sądem można przyjąć, że świadek w taki sposób zapamiętała zdarzenie. Zeznania M. T. były niezmiernie lakoniczne. Świadek nie kryła swojego niezadowolenia z konieczności stawiennictwa w Sądzie i składania zeznań („nie wiem dlaczego podała mnie na świadka”). Starła się składać zeznania w taki sposób, by jak najmniej powiedzieć. Z jej zeznań wynika jednakże, iż w dniu 01 kwietnia Z. L. przyszła do niej, by podzielić się informacją o tym, że L. J. był pijany i powiedział, że „pobił się z kolegą”. Twierdzenie to stanowi potwierdzenie zeznań Z. L., która podała, że po rozmowie z oskarżonym udała się do

M. T., której o tym spotkaniu, a w szczególności o uzyskanej od oskarżonego informacji, powiedziała. Nadto, z zeznań M. T. jasno wynika, że owa rozmowa z oskarżonym, czy raczej jej treść, była dla Z. L. czymś szczególnym, co wzbudziło chęć podzielenia się zasłyszaną informacją z sąsiadką. Z tego właśnie względu Z. L. nie udała się do swojego domu, lecz do mieszkania M. T., której o rozmowie z oskarżonym powiedziała. Istotna i niecodzienna była bowiem treść rozmowy, a nie sam fakt, że oskarżony był pod wpływem alkoholu, co już w przeszłości często mu się zdarzało. Sąd nie miał powodów do kwestionowania wiarygodności zeznań M. T., aczkolwiek ich podstawowym walorem było potwierdzenie słów Z. L., jako że nowych treści do ustaleń stanu faktycznego zeznania te nie wniosły. Istotne było natomiast to, że potwierdziła ona wersję świadka Z. L., która twierdziła, że po rozmowie z L. J. udała się właśnie do M. T..

Sąd nie znalazł również powodu, aby odmówić co do zasady wiarygodności **świadkowi D. M.**, kobiecie, która w dniu 2 kwietnia 2014 r. widziała oskarżonego, który wracał z kierunku domu T. D., trzymając w ręku kółek. Jakkolwiek oskarżony w swoich wyjaśnieniach konsekwentnie zaprzeczał, jakoby w tym dniu, przed zatrzymaniem przez policję, wychodził z domu, to jednak po zatrzymaniu powiedział T. P., że wrócił na miejsce zdarzenia, aby sprawdzić, co stało się z pokrzywdzonym. Kwestią, co do której Sąd nie dał wiary świadkowi była godzina, o której świadek miała widzieć oskarżonego. D. M. musiała omyłkowo zapamiętać godzinę 11:00, kiedy to oskarżony miał wracać od T. D. trzymając w ręku kółek. Oskarżony nie mógł jednak wracać o tej godzinie, gdyż już o godzinie 11:01 policjanci za pośrednictwem dyżurnego wezwali pogotowie ratunkowe, a zatem musieli przyjechać do domu pokrzywdzonego przynajmniej kilka minut wcześniej. Sąd dał jednak wiarę świadkowi, że widziała oskarżonego około godziny przed przyjazdem karetki. Biorąc pod uwagę, że karetka przyjechała na miejsce o godzinie 11:16, świadek widziała oskarżonego około godziny 10:15. Należy również wskazać, że Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego składanym w związku z eksperymentem procesowym, że oskarżony uderzył pokrzywdzonego kijem zabranym ze sterty przed domem T. D., nie zaś kijem czy kołkiem grubszym, jaki opisywała świadek M.. Przyjęcie, że kij ten miał około 3 cm grubości jest również zbieżne z opinią biegłych, którzy stwierdzili, że właśnie kijem takiej grubości oskarżony był w stanie najsprawniej się posłużyć.

Za częściowo wiarygodne uznał Sąd zeznania **świadka H. W. (1)**. Ocena zeznań tego świadka była o tyle wymagająca, że świadek ten za każdym razem przedstawiał sekwencję zdarzeń w sposób zasadniczo tożsamy, jednak różniący się co do szczegółów. Sąd nie znalazł jednak podstaw, aby odmówić wiarygodności świadkowi co do prezentowanej przez niego podstawowej wersji zdarzenia, a więc co do tego, że w dniu zdarzenia T. D. przyjechał rano do domu L. J., a następnie mężczyźni przemieścili się do domu pokrzywdzonego, gdzie początkowo nie spożywali alkoholu, jednak następnie, po odebraniu około godziny 12:00 przez H. W. (1) wypłaty, świadek kupił 3 litry nalewki. Sąd dał również wiarę świadkowi, że następnie, po wypiciu tego alkoholu, świadek wraz z oskarżonym udali się do szkoły po obiad, zjedli go w domu oskarżonego, a następnie wrócili do domu pokrzywdzonego, przy czym świadek kupił po drodze alkohol. W zeznaniach przed Sądem świadek zmienił poprzednią wersję zdarzeń w tym zakresie, że wskazał, iż tym razem kupił po dwa piwa dla każdego, a nie po butelce nalewki i dodatkowo piwo, jak podawał wcześniej. Sąd uznał jednak, że świadek wcześniej lepiej pamiętał, jaki alkohol kupował, zwłaszcza że sam oskarżony również mówił, że wszyscy mężczyźni spożywali nalewki.

Sąd dał również wiarę świadkowi, że ten nie widział, jak oskarżony uderzył pokrzywdzonego. Zgodnie bowiem, zarówno oskarżony, jak i świadek, twierdzą, że to H. W. (1) szedł pierwszy po wyjściu z domu T. D.. Odrzucić jednak należało zeznania świadka w tym zakresie, w jakim zaprzeczał on, że między oskarżonym, a pokrzywdzonym doszło do kłótni na tle finansowym. H. W. (1) przekazał bowiem taką informację policjantom, którzy przyjechali w dniu 2 kwietnia 2014 r. po L. J., a późniejsze pomijanie tej informacji nie może być traktowane inaczej, jak tylko jako chęć uchronienia swojego kolegi przed odpowiedzialnością karną, bo przyznanie przez świadka, że w rzeczywistości doszło w domu D. do jakiejś kłótni o pieniądze, pomiędzy pokrzywdzonym, a kolegą świadka – oskarżonym, świadczyłoby o tym, że L. J. miał motyw, aby D. uderzyć, pobić. Pamiętać zaś należy, iż H. W. (1) przynajmniej w tamtym czasie miał powody, aby zeznawać na korzyść oskarżonego, wszak u niego mieszkał, a jako bezdomny był oskarżonemu niewątpliwie wdzięczny za okazaną mu pomoc i „przyjęcie go pod dach swojego domu”.

Sąd zatem dał wiarę tym zeznaniom świadka H. W. (1), w których ten stwierdził, że nie sprawdzał godziny, o której został zbudzony przez oskarżonego w nocy z 1 na 2 kwietnia 2014 r., odrzucił natomiast wcześniejsze zeznania świadka, w których ten godzinę tę podawał. Bardziej wiarygodne jest bowiem, że zbudzony ze snu nietrzeźwy człowiek nie szuka

w ciemnym mieszkaniu telefonu tylko po to, aby ustalić godzinę, o której został obudzony. Sąd podzielił natomiast zeznania świadka odnośnie tego, że oskarżony w nocy, niezależnie od tego, która to była godzina, obudził świadka mówiąc mu, że chyba zabił T.. H. W. (1) podał, że słowa oskarżonego wziął za żart, był bowiem Prima Aprilis. Powiedział oskarżonemu, że następnego dnia znów pójdą do T., bo trzeba podładować telefon. H. W. (1) zeznał w postępowaniu przygotowawczym, że rano oskarżony znów powiedział mu, że „chyba zabił T.”. Te pierwsze zeznania świadka W. na temat relacji oskarżonego zasługują zdaniem Sądu na wiarę, zwłaszcza, że zbieżne są z tym, co miał oskarżony powiedzieć wieczorem 1 kwietnia Z. L.. Oskarżonego najwyraźniej bardzo trapiło zdarzenie z pokrzywdzonym, skoro powiedział o tym przypadkowo napotkanej sąsiadce, wyrażając wątpliwości, że chyba zabił kolegę, następnie próbował po godzinie 22.00 bezskutecznie dodzwonić się do pokrzywdzonego, a w końcu obudził współlokatora w środku nocy informując go o tym, że chyba zabił T., a wątpliwości te powtórzył W. nazajutrz rano po obudzeniu się, kiedy też około godz., 6 próbował telefonicznie skontaktować się z pokrzywdzonym. Powyższe potwierdza zdaniem Sądu, że oskarżony zadał ten co najmniej jeden cios kijem w głowę pokrzywdzonego, w okolice lewej skroni, co spowodowało skutki wyżej opisane, doprowadzając do śmierci pokrzywdzonego. Gdyby bowiem oskarżony w pierwszych wyjaśnieniach i podczas eksperymentu wymyślił opisaną sytuację, związana z uderzeniem w głowę pokrzywdzonego, to nielogiczne byłoby jego zachowanie wobec świadka Z. L., następnie H. W. (1), wyrażane obawy, że chyba zabił T., próby telefonicznego skontaktowania się z pokrzywdzonym (zapewne aby upewnić się czy T. D. żyje), wreszcie przyznanie się przed policjantami zaraz po zatrzymaniu, że uderzył pokrzywdzonego.

Podkreślić należy, że to zeznania H. W. (1) złożone jako pierwsze w postępowaniu przygotowawczym, korespondują we wszystkich prawie szczegółach z wersją przedstawioną w początkowej fazie procesu przez oskarżonego, a nadto z zeznaniami funkcjonariuszy Policji, dlatego zasługują na wiarę. Te zeznania H. W. (1) potwierdził też właściciel sklepu spożywczego, który wskazał ile razy w dniu 1 kwietnia 2014r. świadek robił u niego zakupy i jakie artykuły nabywał.

Sąd natomiast odmówił wiary zeznaniom świadka H. W. (1) w tej części, w jakiej świadek podał, że zarówno w dniu 1 kwietnia 2014r. po powrocie do domu, jak i w dniu 02 kwietnia 2014r., oskarżony nie wychodził z domu. Co innego bowiem wynika z zeznań D. M., która zeznała, że oskarżonego (niosącego drewniany kołek) widziała w dniu 2 kwietnia 2014r. około godz. 11.00. Sąd uznał za wiarygodną wersję D. M. jako osoby dla oskarżonego całkowicie obcej i nie mającej żadnego interesu w tym, by zeznawać na jego niekorzyść, za wyjątkiem przyjęcia, że opisane przez nią sytuacja miała miejsce wcześniej 2 kwietnia tj. po godz. 10.00 rano. H. W. (1) natomiast przez kilka miesięcy zamieszkiwał u oskarżonego, był z nim zaprzyjaźniony, wspólnie spędzał z nim czas, dzielił się otrzymanym z pomocy społecznej obiadem. Był bezdomny, a oskarżony przyjął go pod swój dach, przez co niewątpliwie miał wobec niego pewien dług wdzięczności. Dlatego zapewne starał się w swoich zeznaniach nie obciążać oskarżonego, który był jego przyjacielem. Nie można też wykluczyć tego, że oskarżony wyszedł z mieszkania i powrócił w dniu 02 kwietnia 2014r. kiedy jeszcze H. W. (1) spał i zniknięcia oskarżonego nie zauważył, podobnie jak było to w dniu 01 kwietnia 2014r. około godziny 19. Na fakt, że oskarżony udał się ponownie do domu pokrzywdzonego wskazują też zeznania M. F., który wskazał, że oskarżony około 19 w dniu 01 kwietnia 2014r. dysponował większą ilością gotówki, co świadka zdziwiło, gdyż był to pierwszy dzień miesiąca, a oskarżony świadczenia otrzymywał 5 - tego dnia miesiąca.

Z tych samych powodów Sąd odmówił zeznaniom świadka H. W. (1) wiary co do tego, w którym momencie zorientował się, że nie ma przy sobie portfela z zawartością otrzymanych od szefa pieniędzy. Sąd uznał, że świadek już w domu T. D. stwierdził brak portfela, o czym oskarżonego powiadomił, powodując jego wzburzenie i zdenerwowanie. Z zeznań Z. L. wynika bowiem, że na jej pytanie: „za co?” (pokrzywdzonego zabił) oskarżony odpowiedział: „za pieniądze”.

Sąd nie kwestionował natomiast zeznań świadka H. W. (1) w tym fragmencie, w jakim podał, że z mieszkania T. D. mężczyźni wychodzili razem. Sąd ustalił, że rzeczywiście było tak, że mężczyźni z mieszkania pokrzywdzonego wyszli razem: pierwszy wyszedł H. W. (1), za nim oskarżony, a ostatni - by ich wyprowadzić - wyszedł pokrzywdzony, przy czym H. W. (1) dalej udał się w kierunku domu, a oskarżony na chwilę się zatrzymał. H. W. (1) to nie zdziwiło, gdyż w tamtym miejscu ścieżka jest tak wąska, że zawsze szli jeden za drugim. Wymierzenie pokrzywdzonemu jednego ciosu kołkiem zajęło natomiast zdaniem Sądu oskarżonemu zaledwie kilkanaście sekund, po których oddalił się w kierunku

domu, zatem świadek H. W. (1) mógł tego nie zauważyć, zwłaszcza, że był wówczas pod wpływem alkoholu (wypił tego dnia co najmniej dwie nalewki i piwo).

Całkowicie niewiarygodne okazały się natomiast te zeznania świadka H. W. (1) złożone na rozprawie w dniu 7 marca 2016 r., które dotyczyły właśnie kwestii zgubienia przez niego portfela, gdyż zeznania te były chaotyczne i wewnętrznie sprzeczne, gdyż najpierw świadek wskazuje, że nie miał ze sobą portfela, kiedy 1 kwietnia 2014 r. był u T. D., a pieniądze do niego włożył po powrocie do domu, kiedy portfel leżał na krześle, by zaledwie kilka zdań dalej stwierdzić, że kiedy później, jeszcze tego samego dnia, szukał tego portfela w domu L. J., myślał, że portfel zostawił u T. D. i z L. J. chcieli jeszcze tego samego wieczoru iść do pokrzywdzonego, aby tego portfela szukać. Świadek uprawdopodobnił fakt zagubienia portfela okazując na rozprawie dokumenty wydane po dniu 1 kwietnia 2014 r., jednak nadal trudno pojąć, dlaczego świadek miał sądzić, że zostawił portfel u T. D., skoro sam, tego samego wieczoru, rzekomo znalazł ten portfel na krześle w domu L. J.. Zeznania świadka w tym zakresie były na tyle niespójne, że nie pozwoliły Sądowi na ustalenie, czy kwestia portfela, który miał zgubić świadek odegrała jakąkolwiek rolę w zdarzeniu, a w szczególności, czy stanowiła jego motyw, czy też chodziło w kłótni oskarżonego z D. o inne pieniądze, inne rozliczenia. W świetle sprzecznych wewnętrznie zeznań świadka H. W. (1) nie można ustalić ponad wszelką wątpliwość czy i jaką rolę odegrał ów zaginiony czy zgubiony portfel z pieniędzmi w przebiegu zdarzenia polegającego na pobiciu pokrzywdzonego przez oskarżonego. Natomiast o tym, że kłótnia o jakieś pieniądze czy rozliczenia pomiędzy oskarżonym, a pokrzywdzonym 1 kwietnia miała miejsce świadczą zeznania świadka Z. L., która zeznała, co miał jej po zdarzenia powiedzieć oskarżony (pojawia się w jej relacji motyw kłótni o rozliczenia, pieniądze), jak również zeznania T. P., który podał, co na temat zdarzenia powiedział nieformalnie oskarżony zaraz po jego zatrzymaniu. Nie bez znaczenia przy tym analizowanym ewentualnym motywie działania oskarżonego tj. kłótni z D. o pieniądze, wzajemne rozliczenia, czy wreszcie o zaginiony W. portfel, są zeznania **świadka M. F.**, który zeznał, że w dniu 01 kwietnia 2014r. około godziny 19, spotkał w rejonie sklepu spożywczego L. J.. Wskazał, że na zadane pytanie, gdzie jest jego kolega H. W. (1), oskarżony odpowiedział, że śpi pijany w domu. Świadek zeznał nadto, że oskarżony zapytał go, czy wypije z nim piwo. Kiedy potwierdził, oskarżony dał mu 5 zł prosząc, by świadek zakupił alkohol. Nadto M. F. podał, że zdziwiło go to, iż oskarżony miał więcej pieniędzy, niż zwykle. Zeznania świadka były rzeczowe i konkretne, zatem Sąd dał im w pełni wiarę, a skoro wynika z nich, że oskarżony dysponował wieczorem 1 kwietnia większą, niż zwykle, zwłaszcza przed otrzymaniem comiesięcznej renty, gotówką, to rzeczywiście motyw rozliczeń finansowych jako podłoże zajścia w wyniku, którego zginął T. D. jawi się jako wysoce prawdopodobny, także w świetle innych dowodów wyżej wskazanych. Na podstawie zeznań świadka Sąd nie dał wiary także wyjaśnieniom oskarżonego, który zaprzeczał, aby po powrocie do domu wieczorem 1 kwietnia, opuszcza miejsce zamieszkania.

Sąd dał natomiast w całości wiarę **świadkowi K. C.**, mężczyźnie prowadzącemu sklep w miejscowości S.. Zeznania tego świadka pozwoliły na potwierdzenie twierdzeń H. W. (1) co do tego, że w dniu zdarzenia kupował w sklepie K. C.m.in. alkohol. Zeznania świadka K. C., że H. W. (1) posiadał przy sobie znaczną kwotę pieniędzy potwierdziły zeznania tego ostatniego, że po alkohol udał się on dopiero po tym, jak odebrał wypłatę.

Brak było również podstaw do uznania za niewiarygodne zeznań **świadka W. T.**. Świadek jedynie podał, że jest właścicielem pola uprawnego sąsiadującego z posesją T. D.. Wskazał nadto, że w dniu 01 kwietnia 2014r. w godzinach rannych widział, jak do domu pokrzywdzonego wchodzi znany mu L. J.. Więcej na temat zdarzenia świadek nic nie powiedział, jedynie podał, że następnego dnia widział, jak przyjechała tam policja i pogotowie. Sąd uznał zeznania świadka za wiarygodne, jako że znalazły potwierdzenie tak w zeznaniach H. W. (1), jak i w wyjaśnieniach oskarżonego, który w żadnym momencie nie kwestionował, że w dniu 01 kwietnia 2014r był w domu pokrzywdzonego. Jego zeznania miały jednak umiarkowane znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, które ograniczało się do potwierdzenia, że w dniu 1 kwietnia 2014 r. przed południem L. J. wchodził na podwórko T. D., a fakt ten był przecież bezsporny w sprawie.

Wiarygodne, lecz całkowicie nieprzydatne dla rozstrzygnięcia sprawy okazały się zeznania świadków **P. D.** i **A. K.**, którzy nie posiadali jakiegokolwiek wiedzy dotyczącej przebiegu inkryminowanego zdarzenia. P. D. - syn T. D. - na

temat zdarzenia nie miał żadnej wiedzy. Zeznał jedynie, że od dalszego kuzyna A. K. dowiedział się o tym, że jego ojciec jest w szpitalu. Następnie został przez szpital powiadomiony o śmierci ojca. A. K. z kolei to mieszkający w S. krewny pokrzywdzonego. Zeznawał jedynie na okoliczności związane z zabezpieczeniem znajdujących się w domu pokrzywdzonego wartościowych rzeczy oraz dokumentów. Jego zeznania nie wniosły nic do odtworzenia stanu faktycznego sprawy.

Podstawą wyrokowania jako jasne, pełne uczyniono także pisemne i ustne opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej ZMS w P. wydane przez W. K. (1), J. O. i J. K., a także opinie biegłego z zakresu genetyki, psychiatrii. Opinie te są spójne i rzetelne, zostały sporządzone przez kompetentne podmioty, a ich wnioski nie budziły wątpliwości Sądu. Wnioski w/w opinii należało uznać zdaniem Sądu za trafne albowiem zostały one w sposób przekonywujący uzasadnione, w sposób świadczący o profesjonalizmie ich autorów. Ponadto opinie te nie zawierają błędów formalnych, ani merytorycznych. Są to opinie sporządzone w sposób wnikliwy, jasny i pełny w rozumieniu art. 201 k.p.k., wewnętrznie spójny oraz pozbawione są jakichkolwiek uchybień logicznych w swej treści. Sąd podzielił zatem wszystkie powyższe opinie biegłych, a szczególnie istotne dla dokonania ustaleń faktycznych w sprawie i przypisania winy oskarżonemu okazały się pisemne i ustne **opinie biegłych lekarzy W. K. (1), J. O. i J. K. z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P.** Sąd dał wiarę biegłym, że uderzenia, które spowodowały różne obrażenia u pokrzywdzonego, musiały być spowodowane przez co najmniej dwa uderzenia. Sąd nie przypisał jednak oskarżonemu więcej niż jednego uderzenia, gdyż z uwagi na zakaz reformationis in peius w postępowaniu ponownym było to niedopuszczalne, jako że w pierwszym procesie Sąd ustalił, co jednoznacznie wynika z uzasadnienia wyroku tego Sądu, że oskarżony zadał T. D. tylko jeden cios, a nie było od tego poprzedniego wyroku apelacji na niekorzyść oskarżonego. Ograniczało to Sąd ponownie rozpoznający sprawę w czynieniu ewentualnych ustaleń mniej korzystnych dla oskarżonego, a takimi byłoby ustalenie, że oskarżony zadał pokrzywdzonemu więcej niż jeden cios.

Z opinii biegłych wynika jednak, że krwiak podtwardówkowy po stronie lewej musiał zostać spowodowany przez uderzenie lub uderzenia w lewą stronę głowy. Przy założeniu, że, jak ustalono w niniejszej sprawie, opierając się głównie na podzielonych w tej części przez Sąd, jako wiarygodnych, pierwszych wyjaśnieniach oskarżonego przyznającego się do winy, uderzenie było jedno, spowodowany przez nie krwiak podtwardówkowy rozległy lewostronny nadal stanowił chorobę realnie zagrażającą życiu. Biegły J. K. w sposób wiarygodny stwierdził również, że stłuczenie mózgu po stronie prawej powstało jako obrażenie z tzw. przeciwuderzenia, a więc również było konsekwencją uderzenia w lewą stronę głowy, podczas gdy powstanie krwiaka po lewej stronie w wyniku uderzenia w stronę prawą byłoby niemożliwe. Biegły ten stwierdził także, że jedno uderzenie w lewą stronę głowy było wystarczające, by spowodować u pokrzywdzonego powstanie lewostronnego krwiaka podtwardówkowego i stłuczenia struktur prawej półkuli mózgu, jako obrażenie z tzw. przeciwuderzenia.

Biorąc pod uwagę opinię biegłych lekarzy W. K. (1), J. O. i J. K. z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P. nie sposób było natomiast przypisać do jednego uderzenia w lewą stronę głowy pozostałych obrażeń wymienionych w zarzucie aktu oskarżenia, a także stwierdzonych przez samych biegłych, tj. sińca okularowego oka prawego z towarzyszącym wylewem podspojówkowym, sińca prawej strony grzbietu nosa, otarć naskórka okolicy czołowej po stronie prawej, sińca lewego barku, złamania łuski kości potylicznej pośrodkowo od podstawy czaszki, łuski kości skroniowej i ciemieniowej prawej i ścian zatoki czołowej lewej, złamania skrzydła większego kości klinowej prawej i ścian zatoki szczękowej prawej. Skoro bowiem Sąd ustalił, że oskarżony zadał pokrzywdzonemu jedno uderzenie w lewą stronę głowy, w okolice skroni, to należało wyeliminować z opisu czynu wszystkie te obrażenia, których biegli nie połączyli z tym uderzeniem jako jego skutku. W szczególności należało wyeliminować obrażenia zewnętrzne, których większość znajdowała się po prawej stronie ciała ofiary, a także obrażenia w postaci złamania podstawy czaszki, o których biegli mówią, że mogło teoretycznie powstać w mechanizmie urazu biernego, a skoro pokrzywdzony już po zadaniu mu uderzenia w głowę skutkującego krwiakiem podtwardówkowym lewostronnym, przemieścił się do wnętrza domu, gdzie został następnie znaleziony 2 kwietnia, to nie można wykluczyć, że będąc już w domu, gdy jego stan gwałtownie pogarszał się (w wyniku doznanego od oskarżonego uderzenia skutkującego rozległym krwiakiem podtwardówkowym lewostronnym mózgu i stłuczeniem struktur prawej półkuli mózgu, w tym płata czołowego mózgu, skutkujących ciasnotą śródczaszkową i obrzękiem mózgu), sam przewrócił się w taki sposób, że doszło w mechanizmie

biernym do złamania kości podstawy czaszki. Wszelkie wątpliwości w tym zakresie, których nie udało się usunąć w toku wyczerpującego postępowania dowodowego, należało bowiem, zgodnie z art. 5 § 2 k.k., rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego. Zasada *in dubio pro reo* stała zatem na przeszkodzie przypisaniu oskarżonemu tych obrażeń, które jedynie mógł on spowodować, lecz nie było pewności, że je w rzeczywistości spowodował. Sąd wyeliminował z opisu również wszystkie te obrażenia i schorzenia pokrzywdzonego, które znalazły się w akcie oskarżenia z uwagi na treść opinii biegłej U. D., a które nie znalazły potwierdzenia w treści opinii biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P., a mianowicie lewostronnego stanu po kraniotomii lewostronnej, rozmiękania mózgu, cech wstrząsu w nerkach oraz cech zachłyśnięcia treścią pokarmową do dróg oddechowych. Sąd dał bowiem wiarę opinii tej biegłej jedynie w tym zakresie, w jakim znalazła potwierdzenie w opinii biegłych lekarzy opiniujących w ponownym procesie, zaś biegli ci w swojej opinii pisemnej oraz uzupełniającej opinii ustnej wyczerpująco wymienili obrażenia pokrzywdzonego i możliwy mechanizm ich powstania. Ponadto opisany w akcie oskarżenia stan po kraniotomii był stanem po zabiegu operacyjnym, a nie obrażeniem spowodowanym bezpośrednio przez oskarżonego.

Sąd dał również wiarę biegłym lekarzom W. K. (1), J. O. i J. K. z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P., że śmierć pokrzywdzonego nastąpiła w wyniku obrażeń czaszkowo-mózgowych z towarzyszącym krwiakiem podtwardówkowym oraz niewydolności krążeniowo-oddechowej. Z pisemnej opinii biegłych, którą, jako niesprzeczną i podtrzymaną w całości przez biegłych opiniujących ustnie na rozprawie, Sąd podzielił, wynikało przy tym, że niewydolność krążeniowo-oddechowa, będąca bezpośrednią przyczyną śmierci pokrzywdzonego, była wynikiem ciasnoty śródczaszkowej i obrzęku mózgu powstałej u T. D. z uwagi na obecność rozległego lewostronnego krwiaka podtwardówkowego mózgu i stłuczenia struktur prawej półkuli mózgu, w tym płata czołowego mózgu, co natomiast stanowiło chorobę realnie zagrażającą życiu, w następstwie czego w dniu 4 kwietnia 2014 r. pokrzywdzony T. D. zmarł.

Wydana natomiast przez biegłych J. O. i J. K. opinia uzupełniająca pisemna z dnia 1.12.2016r., której fachowość nie budziła wątpliwości Sądu, albowiem była ona pełna, jasna i niespreczna, pozwoliła na ustalenie, że pokrzywdzony po zadaniu mu ciosu mógł się przemieszczać, co potwierdziło podawaną pierwotnie przez oskarżonego wersję, że do zdarzenia doszło przed domem pokrzywdzonego, a także, że następnie pokrzywdzony nie przewrócił się. Istotne znaczenie ma ustalony przez biegłych okrągło-owalny kształt plam krwi, który świadczyć może o swobodnym spadku kropli krwi z pewnej wysokości, co potwierdza przemieszczanie się pokrzywdzonego już po doznaniu przez niego urazu, a jednocześnie potwierdza, iż wniosek biegłej U. D. o powstaniu obrażeń w domu T. D. był nieuprawniony.

W świetle przytoczonych wyżej wniosków biegłych z zakresu medycyny sądowej, powołanych do opiniowania w ponownym procesie (z uwagi na śmierć biegłej U. D. nie można było zgodnie ze wskazaniem Sądu Odwoławczego uzupełnić jej opinii wydanej w pierwszym procesie), Sąd nie dał natomiast w części wiary **opinii sądowo-lekarskiej sporządzonej przez dr U. D.** . Jak wykazała opinia biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P., fakt, że po lewej stronie głowy pokrzywdzonego nie było tak wyraźnych śladów uderzenia, jak po stronie prawej, nie oznacza, że T. D. nie otrzymał ciosu w lewą stronę głowy. Biegła nie wzięła pod uwagę, że uderzenie narzędziem owalnym, bez ostrych kantów w skroń może nie powodować zewnętrznych obrażeń, z uwagi na elastyczność łuski kości skroniowej, a ponadto sekcja zwłok została przez nią przeprowadzona już po zabiegu operacyjnym, a więc w momencie, kiedy na głowie pokrzywdzonego znajdowało się już wiele blizn. Nadto biegły J. K. zauważył, że biegła U. D. sama stwierdziła wykładniki uderzenia w lewą stronę głowy w postaci podbiegnięć widocznych od wewnątrz. Ponadto, inaczej niż biegli z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P. opiniujący ponownie w niniejszej sprawie, biegła nie zauważyła, że obrażenia w postaci lewostronnego krwiaka podtwardówkowego nie mogły powstać od uderzenia w prawą stronę głowy, lecz musiały powstać od uderzenia w stronę lewą, zaś prawostronne stłuczenie mózgu stanowi również typowy mechanizm tzw. przeciwuderzenia. Ponadto biegła niesłusznie ustaliła, że do urazów doszło w pomieszczeniu – mieszkaniu pokrzywdzonego, skoro pokrzywdzony po zadaniu mu ciosu albo ciosów mógł się jeszcze przemieszczać. Nie bez znaczenia dla oceny wiarygodności opinii biegłej U. D. ma także przekazana przez biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej w P. informacja, że biegła przez długi czas chorowała, a jej stan w czasie wydawania opinii w niniejszej sprawie nie pozwalał na aktywny udział w wykonywanej sekcji zwłok. Z tego względu Sąd dał wiarę opinii biegłej U. D. jedynie w tym zakresie, w jakim jej wnioski

znalazły potwierdzenie w treści opinii biegłych lekarzy z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P. opiniujących w niniejszym, ponownym procesie.

Za wiarygodną w całości uznał Sąd natomiast **opinię sądowo-psychiatryczną** na temat oskarżonego wydaną przez biegłych W. M. i B. B., która nie była kwestionowana przez żadną ze stron w ponownym procesie, dlatego też Sąd nie widział podstaw, aby biegłych przesłuchiwać ponownie na rozprawie. Biegli wypowiedzieli się tak co do stanu poczytalności oskarżonego w chwili czynu, jak i co do konieczności poddania go stosownej terapii. Sąd w całości popiera ustalenia biegłych, że stan nietrzeźwości oskarżonego, skoro nie stanowił tzw. upojenia patologicznego, nie pozwala na przyjęcie wyłączonej czy choćby ograniczonej poczytalności oskarżonego i to niezależnie od tego jak duża była ilość alkoholu wypita przez oskarżonego. Z zeznań H. W. (1) oraz wyjaśnień samego oskarżonego wynika, że wypił on co najmniej 2 litry nalewki, co z pewnością pozwalało mu przewidzieć, że znajdzie się w stanie nietrzeźwości. Opinia biegłych w tym zakresie była spójna i przekonująca. Sąd przyjmuje wnioski biegłych, że oskarżony przewidywał, że upojenie alkoholowe może doprowadzić go do utraty kontroli nad swoim zachowaniem. Biegli słusznie wskazali, że tego rodzaju wiedza ma charakter powszechny i również oskarżony z całą pewnością zdawał sobie sprawę z możliwych zgubnych skutków spożywania alkoholu. Wiarygodne okazało się również stwierdzenie biegłych, sformułowane w opinii pisemnej, a następnie powtórzone na rozprawie, że stan oskarżonego w chwili czynu stanowił tzw. upojenie proste. Niezależnie bowiem od tego, czy oskarżony w dniu czynu wypił dwa litry nalewki, jak ustalił Sąd, czy też więcej, nie może być mowy o sytuacji upojenia patologicznego. Wnioski w/w opinii należało uznać zdaniem Sądu za trafne albowiem zostały one w sposób przekonujący uzasadnione, w sposób świadczący o profesjonalizmie ich autorów. Ponadto opinie te nie zawierają błędów formalnych, ani merytorycznych. Są to opinie sporządzone w sposób wnikliwy, jasny i pełny w rozumieniu art. 201 k.p.k., wewnętrznie spójny oraz pozbawione są jakichkolwiek uchybień logicznych w swej treści.

Opinia biegłych z zakresu badań genetycznych J. C. (2) również okazała się jasna i niesprzeczna. Została ona przeprowadzona w oparciu o fachowe metody i w sposób prawidłowy. Wskazać jednak należy, że opinia ta, wobec nieujawnienia materiału genetycznego pokrzywdzonego na odzieży oskarżonego ani też w wyskrobinie spod jego paznokci, nie stanowiła pozytywnego dowodu winy oskarżonego. Nie stanowiła ona jednak również, zgodnie z wiarygodnym stwierdzeniem biegłego J. C. (2) opiniującego ustnie na rozprawie w dniu 13 listopada 2014 r., dowodu negatywnego, a więc dowodu, że oskarżony czynu mu zarzucanego nie popełnił. Biegły na rozprawie wyjaśnił, że na butach oskarżonego stwierdzono jego materiał genetyczny, gdyż zgodny był on z materiałem genetycznym w wyskrobinach spod paznokci oskarżonego (k. ustana opinia biegłego J. C. (2) k. 295). Biegły podniósł poza tym, co istotne, że materiał genetyczny ujawniony na miejscu zdarzenia, w miejscu odnalezienia T. D., pochodził od pokrzywdzonego (ujawnione plamy krwi). Opinia J. C. (1) sporządzona została w sposób rzetelny, przejrzysty i fachowy, a w toku przesłuchania na rozprawie biegły w sposób wyczerpujący odpowiedział na wszelkie pytania. Opinia ta koresponduje nadto z pozostałym materiałem dowodowym, w tym z zeznaniami funkcjonariuszy Policji oraz protokołem oględzin miejsca zdarzenia.

Sąd dał co do zasady wiarę treści opinii biegłego wydanej na podstawie ekspertyzy kryminalistycznej w postaci **badania poligraficznego** dotyczącego nieświadomych relacji organizmu oskarżonego. Opinia jest jasna, pełna i nie zawiera sprzeczności. Jej treść pozwoliła na jednak tylko na ustalenie tego, że oskarżony reagował na pytania relewantne w sposób, w jaki typowo reaguje osoba odpowiadająca szczerze, co daje podstawy do wnioskowania, że podał on wersję zgodną z subiektywnie zarejestrowanym przez niego śladem pamięciowym. Nie negując wartości tego dowodu wskazać należy jednak, że podobnie jak pozostałe dowody, podlega on ocenie w kontekście całokształtu materiału ujawnionego na rozprawie głównej. Jakkolwiek Sąd dał wiarę opinii wydanej w oparciu o badanie poligraficzne w zakresie istnienia u oskarżonego w czasie badania reakcji typowych dla osoby odpowiadającej szczerze, to jednak wynik tego badania nie mógł być traktowany jako samodzielny dowód niewinności oskarżonego. Opinia biegłego, choć przydatna, nie mogła wbrew regułom logicznego rozumowania, przesądzić, że oskarżony nie dokonał czynu, który przecież wcześniej, w sposób zbieżny z wynikami następnie przeprowadzonych badań pokrzywdzonego, sam precyzyjnie opisał. Wskazać również należy, że z samej opinii biegłego wynika, że choć ma to miejsce rzadko, to jednak zdarza się sytuacja, w której osoba odpowiadająca nieszczerze uzyskuje wynik

odpowiadający osobie odpowiadającej w sposób zgodny ze swoim subiektywnym przekonaniem. Sąd zatem uznał, że choć brak powodów do kwestionowania przedmiotowej opinii biegłej ds. badań wariograficznych z Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Ł. mgr V. S., to jej przydatność dla odtworzenia stanu faktycznego w niniejszej sprawie nie była znaczna. Jak bowiem biegła stwierdziła, reakcja organizmu oskarżonego była zbieżna ze śladem pamięciowym oskarżonego, czyli tym, co w danym momencie pamiętał. Są to jednakże wrażenia subiektywne, stanowiące przekonania danej osoby o prawdziwości, bądź fałszu pewnych okoliczności. Jak wskazano wyżej, Sąd uznał za wiarygodną wersję przedstawioną przez oskarżonego w początkowym stadium postępowania, czyli tę, którą przekazał Z. L., H. W. (1), funkcjonariuszom Policji oraz zaprezentował podczas pierwszych przesłuchań w śledztwie i na posiedzeniu Sądu w przedmiocie tymczasowego aresztowania przyznając się do winy. Wersja ta zmieniała się w miarę upływu czasu i to na tyle, że oskarżony zapewne sam w nią uwierzył. Nic więc dziwnego, że badany wariografem, a więc już wtedy kiedy zmienił przed Sądem swoje wyjaśnienia, w odpowiedzi na zadane pytania relewantne nie reagował inaczej, aniżeli odpowiadając na pytania nierelwantne.

Podstawą ustaleń faktycznych Sąd uczynił poza tym zebrane w sprawie, a ujawnione na rozprawie w trybie art. 393 § 1 – 3 k.p.k. i art. 394 § 2 k.p.k. **dokumenty**. Sąd uznał je za wiarygodny materiał dowodowy, albowiem żadna ze stron nie kwestionowała ich autentyczności, ani prawdziwości informacji w nich zawartych, a i Sąd nie znalazł jakichkolwiek podstaw, by zakwestionować je z urzędu. Przechodząc do oceny zebranych w sprawie dokumentów wskazać należy, że w aktach niniejszej sprawy zgromadzono szereg dokumentów, wyliczonych powyżej. Dokumenty te można podzielić na te, które wytworzone zostały w toku przeprowadzonych w sprawie czynności procesowych, a za zadanie miały dokumentowanie ich przebiegu (np. protokoły), dokumenty pochodzące od różnych instytucji. Odnosząc się do pierwszej grupy dowodów wskazać należy, że dokumentują one czynności procesowe, przeprowadzone przez właściwe organy w ramach swoich kompetencji i zgodnie z obowiązującymi przepisami i brak było jakichkolwiek podstaw do kwestionowania ich wiarygodności. Również dowody, które - na żądanie policji, prokuratora bądź sądu - zostały nadesłane przez odpowiednie instytucje (np. informacje z sądów-, informacje z krajowego rejestru karnego, opinie, dane z urzędów) – jako pochodzące od niezależnych instytucji - uznano za wiarygodne, zwłaszcza iż żadna ze stron procesu ich nie kwestionowała.

Szczególną uwagę należy w tym miejscu poświęcić dowodowi z wykazów połączeń i wiadomości sms przekazanych przez operatora telefonii komórkowej. Chociaż operator nie był w stanie podać nazwisk osób, do których przypisane są poszczególne numery, to jednak było możliwe ustalenie, że to oskarżony wykonał trzy połączenia telefoniczne do pokrzywdzonego, skoro sam obrońca przyznał, że numer (...) należał do L. J. (taki też numer do kontaktu podał do wiadomości Sądu oskarżony w toku ponownego procesu), zaś numer (...) - do T. D.. Sąd ustalił, że oskarżony podjął próby połączenia się z pokrzywdzonym, gdyż z wykazu połączeń dla numeru pokrzywdzonego wynika, że połączenia te zostały przekierowane. Z uwagi na upływ czasu, po jakim system funkcjonujący u operatora automatycznie niszczy dane, brak było natomiast obecnie możliwości weryfikacji logowania przez wskazane numery do stacji BTS, mimo, że Sąd podjął próbę ustalenia powyższego, zwracając się do operatora telefonii komórkowej o przekazanie właściwych danych, wskazanych w wytycznych Sądu Odwoławczego.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

L. J. stanął pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art. 156 § 3 k.p.k. polegającego na tym, że:

- w dniu 01 kwietnia 2014 roku w S. w woj. (...), przewidując możliwość spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i godząc się na to, uderzając kijem w okolice głowy T. D., spowodował tym u niego ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci rozległych, głębokich otarć naskórka u nasady nosa, krwiaka okularowego oka prawego z dużą wybroczyną krwawą podspójówkową, drobnych otarć naskórka po obu stronach czoła, złamania kości podstawy czaszki – linia złamania od siodełka tureckiego do dołu środkowego prawego, rozległego krwiaka podoponowego mózgu, lewostronnego stanu po kraniotomii lewostronnej, ogniska stłuczenia prawego płata czołowego mózgu, obrzęku i rozmiękania mózgu, cech wstrząsu w nerkach, cech zachłyśnięcia treścią pokarmową do dróg oddechowych, które to obrażenia spowodowały chorobę realnie zagrażającą życiu, co w konsekwencji doprowadziło w dniu 04 kwietnia 2014 r. do śmierci pokrzywdzonego, które to następstwo mógł przewidzieć,

tj. przestępstwa z art. 156 § 3 k.k.

Istotne dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy okoliczności zaistniałego czynu, którego dotyczył zarzut aktu oskarżenia, a także wyniki przeprowadzonego w niniejszej sprawie ponownie przed Sądem I instancji postępowania dowodowego, doprowadziły zatem Sąd Okręgowy do wniosku, że wina oskarżonego L. J. nie budzi w ocenie Sądu żadnych wątpliwości, została w pełni wykazana i polega na tym, że:

- w dniu 1 kwietnia 2014 roku, w S. w woj. (...), przewidując możliwość spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i godząc się na to, uderzając kijem w lewą część głowy – w okolice skroni T. D., spowodował tym u niego ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci rozległego krwiaka podtwardówkowego lewostronnego mózgu i stłuczenia struktur prawej półkuli mózgu, w tym płata czołowego mózgu, skutkujących ciasnotą śródczaszkową i obrzękiem mózgu, które doprowadziły do niewydolności krążeniowo-oddechowej, stanowiących chorobę realnie zagrażającą życiu, w następstwie czego w dniu 4 kwietnia 2014 r. pokrzywdzony T. D. zmarł, a które to następstwo oskarżony mógł przewidzieć.

Sąd zakwalifikował opisanę wyżej zachowanie oskarżonego jako przestępstwo z **art. 156 § 3 k.k.**

Sąd dokonał jednocześnie zmian w opisie czynu przypisanego w wyroku oskarżonemu, gdyż było to wynikiem zarówno postępowania dowodowego przeprowadzonego ponownie przed Sądem I instancji, w szczególności uzyskania opinii nowych biegłych z zakresu medycyny sądowej, jak również wynikało to z ograniczeń narzuconych koniecznością respektowania przy wyrokowaniu w niniejszej sprawie zakazu reformationis in peius.

Na wstępie zaznaczyć należy bowiem, że w niniejszym postępowaniu znalazł zastosowanie art. 443 k.p.k., który wobec faktu, że wyrok sądu okręgowego wydany w pierwszym procesie nie został zaskarżony na niekorzyść oskarżonego, skutkowało brakiem możliwości wydania orzeczenia surowszego w postępowaniu ponownym. W praktyce oznaczało to przede wszystkim, że wykluczone było rozważanie choćby przyjęcia kwalifikacji prawnej czynu oskarżonego z art. 148 § 1 k.k., stąd też Sąd sprawę rozpoznawał orzekając w składzie jednego sędziego. Wykluczone było również dokonywanie mniej korzystnych dla oskarżonego ustaleń faktycznych, a w szczególności przyjęcie, że zadał on pokrzywdzonemu więcej niż jeden cios, skoro w pierwszym procesie Sąd takiej okoliczności nie ustalił, mimo że z opinii biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej w P., którą Sąd podzielił w całości, takie wnioski wynikają i Sąd podziela zdanie biegłych, że pokrzywdzony otrzymał więcej niż jeden cios.

Na wstępie przypomnieć należy, iż przestępstwo z art. 156 § 3 k.k. stanowi kwalifikowany przez następstwo typ czynu zabronionego stypizowanego w art. 156 § 1 k.k., czyli tzw. ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Zgodnie z tym ostatnim przepisem karze podlega ten, kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci: pozbawienia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia, innego ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej albo znacznej trwałej niezdolności do pracy w zawodzie lub trwałego, istotnego zeszpecenia lub zniekształcenia ciała. Zgodnie z art. 156 § 3 k.k., karze pobawienia wolności od lat 2 do 12 podlega sprawca, jeśli następstwem czynu określonego w § 1 jest śmierć człowieka. Jeżeli chodzi o chorobę realnie zagrażającą życiu, to jest nią choroba, w rozumieniu w/w przepisu, w której występują poważne zaburzenia czynności układu krążenia, oddechowego, nerwowego itp., co może spowodować w każdej chwili ustanie tych czynności i zgon (por. wyrok SN z dnia 15.09.1983r. II KR 191/83, OSP 1984, nr 9, poz. 192). Nie musi to być długotrwała choroba, wystarczy, że jej nasilenie stwarza bezpośrednie zagrożenie życia. Choroba realnie zagrażająca życiu może powstać nie tylko na skutek jednorazowego niebezpiecznego dla życia urazu, ale może być też wynikiem wielu obrażeń, z których każde powoduje naruszenie czynności narządów ciała lub rozstrój zdrowia niezagrażające życiu, jednakże ich suma prowadzi do takiego rezultatu (por. wyrok SA w Lublinie z dnia 2.06.1999r. II AKa 24/99, OSA 2000, nr 6, poz. 45).

Przestępstwo to popełnione być może w zamiarze bezpośrednim albo ewentualnym. Sprawca może więc chcieć spowodować u pokrzywdzonego stan, o którym mowa w art. 156 § 1 k.k. bądź też przewidując możliwość spowodowania takiego stanu, godzić się na to. Odnośnie następstwa określonego w art. 156 § 3 k.k. wskazać

należy, że aby przypisać sprawcy odpowiedzialność za następstwo w postaci śmierci człowieka, jego zachowanie musi pozostawać z tym następstwem w związku przyczynowym, choć nie jest konieczne ustalenie, że zachowanie to stanowiło jedyną i wyłączną przyczynę śmierci ofiary (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 20 października 2009 r., II AKa 97/09). Spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu kwalifikowane przez następstwo w postaci śmierci człowieka jest przestępstwem umyślnie – nieumyślnym, a więc charakteryzuje się złożoną stroną podmiotową. Sprawca bowiem umyślnie (z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym) realizuje znamiona typu zasadniczego określonego w art. 156 § 1, natomiast skutek w postaci śmierci nie jest już objęty zamiarem sprawcy. Warunkiem przyjęcia nieumyślności jest bowiem brak takiego zamiaru. W wypadku popełnienia czynu z art. 156 § 3 k.k. sprawca działa z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego, a na następstwo czynu w postaci śmierci nawet się nie godzi, jednak następstwo to przewidywał albo mógł przewidzieć (art. 9 § 3 k.k.).

Przenosząc powyższe rozważania na grunt niniejszej sprawy wskazać należy, iż wina i sprawstwo oskarżonego L. J. odnośnie stawianego mu zarzutu nie budzą w ocenie Sądu żadnych wątpliwości i zostały w pełni wykazane w toku przewodu sądowego. Na sprawstwo oskarżonego wskazuje wszak cały szereg poszlak, układających się w logiczną i spójną całość, wykluczając jakąkolwiek inną wersję zdarzeń, w szczególności ekskulpującą L. J.. I tak, Z. L. zeznała, że oskarżony jeszcze w dniu 01 kwietnia 2014r., idąc z domu T. D. powiedział jej, że „chyba zabił T.”. H. W. (1) zeznając w postępowaniu przygotowawczym również podał, że oskarżony obudził go w nocy informując, że chyba zabił T.. Podobnie funkcjonariusze Policji, którzy dokonali zatrzymania oskarżonego zeznali, że powiedział im, że uderzył pokrzywdzonego drewnianym kołkiem. Sam oskarżony, wyjaśniając w postępowaniu przygotowawczym, przyznał się do zarzutu oświadczając, że uderzył T. D. drewnianym kołkiem trzymany oburącz w okolice głowy (w okolice lewej skroni, jak zademonstrował podczas eksperymentu procesowego). Podczas eksperymentu procesowego oskarżony dokładnie opisał przebieg zdarzenia, wskazując skąd wziął drewniany kij i pokazał na pozorancie, w jaki sposób zadał cios. Sąd nie miał więc żadnych wątpliwości co do tego, że to właśnie oskarżony zadał pokrzywdzonemu śmiertelny cios w głowę. Sprawstwa oskarżonego nie wyklucza fakt, że nie ujawniono na jego odzieży, czy też na wyskrobinach spod jego paznokci, materiału genetycznego T. D.. Z materiału dowodowego wszak wynika, że pokrzywdzony nie krwawił mocno, a uderzając pokrzywdzonego w głowę kijem, oskarżony mógł nawet nie zetknąć się z ciałem ofiary. Funkcjonariusze policji, ani ratownicy medyczni nie zauważyli w mieszkaniu pokrzywdzonego, ani na jego ubraniu śladów krwi, a z opinii lekarzy biegłych z zakresu medycyny sądowej wynika, że pokrzywdzony doznał m.in. krwawienia wewnętrznego, przez co krew z uszkodzonych wskutek urazu naczyń dostała się do wnętrza czaszki, nie wpływając na zewnątrz. Nie ekskuluje też oskarżonego zdaniem Sądu fakt, że z uzyskanych od operatorów bilingów wynika, iż zarejestrowano próby nawiązania połączenia telefonicznego pomiędzy oskarżonym, a pokrzywdzonym w późnych godzinach wieczornych 01 kwietnia 2014r. oraz wcześniej rano 2 kwietnia 2014r. Przeciwnie, próby połączenia się z telefonu oskarżonego z pokrzywdzonym wskazują na to, że oskarżony miał wątpliwości czy swoim zachowaniem (uderzeniem kijem w głowę pokrzywdzonego) nie doprowadził do jego śmierci. Dlatego zdaniem Sądu oskarżony próbował dodzwonić się na numer pokrzywdzonego, chcąc upewnić się, czy ten żyje, a kiedy nie mógł się dodzwonić, udał się sam na posesję pokrzywdzonego (widziała go wówczas D. M. w dniu 2 kwietnia). Nie wyklucza sprawstwa oskarżonego również treść zeznań świadka D. M., która podała, że widziała oskarżonego, jak w dniu 02 kwietnia 2014r. przechodził koło jej domu, niosąc drewniany kołek. Zdaniem Sądu, oskarżony nazajutrz rano, po zdarzeniu, wrócił na posesję pokrzywdzonego, aby upewnić się co się stało z T. D., a jak zastał go leżącego na podłodze w domu, oddalił się, zabierając najprawdopodobniej kij, którym zadał T. D. śmiertelny cios. To właśnie z tym kijem (określanym przez świadka jako kołek) świadek widziała oskarżonego. Narzędzia służącego oskarżonemu do popełnienia przestępstwa nie udało się zabezpieczyć w toku śledztwa. W ocenie Sądu także kalectwo oskarżonego, który nie ma trzeciego, czwartego i piątego palce prawej ręki, nie wyklucza jego sprawstwa, a potwierdza to także opinia biegłych z ZMS w P., w tym ortopedy. Z przeprowadzonych bowiem dowodów wynika niezbicie, iż cios zadał trzymając kołek oburącz. Nadto do utrzymania przedmiotu w ręce najistotniejsze jest posiadanie palców przeciwstawnych, a takowe oskarżony posiada. Również z zeznań D. M. wynika, że oskarżony trzymał w ręku kołek, co wskazuje na to, że mógł też się nim posłużyć. O tym, że tak było świadczy także eksperyment procesowy, podczas którego sam oskarżony zademonstrował, jak trzymał przykładowy kij i jak zadał nim cios pokrzywdzonemu. Ponadto, o tym, że oskarżony - wbrew twierdzeniom

H. W. (1) - wychodził z domu wieczorem 1 kwietnia, świadczą zeznania M. F., który podał, że w dniu 1 kwietnia 2014r. około godz. 19 spotkał się z oskarżonym i wypił z nim piwo.

Sąd nie miał więc wątpliwości co do tego, że to oskarżony jest sprawcą inkryminowanego czynu. Przez cały dzień 01 kwietnia 2014r. oskarżony wraz z H. W. (1) i pokrzywdzonym spożywał alkohol. Około godziny 18 był już mocno pijany - we trzech wypili 7 butelek nalewki i trochę piwa. Powodem agresji oskarżonego była, poza wypitym alkoholem, prawdopodobnie kwestia zaginionego portfela H. W. (1), który tego dnia odebrał wypłatę. Wzburzony alkoholem i zdenerwowany zaginięciem portfela oskarżony chwycił jeden z leżących na stercie przygotowanych na opał kijów drewnianych i kijem tym, trzymanym oburącz zadał pokrzywdzonemu jeden, bardzo silny cios w okolice głowy w lewą stronę. Następnie oskarżony oddalił się w ślad za swoim kolegą H. W. (1). Zadając ów cios, z racji jego usytuowania oraz narzędzia, którym się posługiwał, jak też użytej siły, oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że może spowodować u pokrzywdzonego ciężki uszczerbek na zdrowiu. Stąd też Sąd uznał, że oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał wszystkie ustawowe znamiona czynu z art. 156 § 3 k.k., jako że w następstwie ciosu oskarżonego T. D. zmarł. Czynu tego zatem oskarżony dopuścił się umyślnie, w zamiarze ewentualnym. Skutki, jakie swoim zachowaniem wywołał są powszechnie znane, wszak cios zadany został w newralgiczne dla funkcji życiowych miejsce i to z dużą siłą. O pełnej świadomości oskarżonego niewątpliwie świadczy fakt, iż napotkanej po drodze do domu Z. L. powiedział, że „chyba zabił T.". Podobnie, tej treści informację przekazał H. W. (1), kiedy obudził go w środku nocy. Wiedział zatem, jakie skutki mógł odnieść zadany przezeń cios. Odnosząc się do strony podmiotowej czynu oskarżonego wskazać należy, że działał on w zamiarze ewentualnym. Nie sposób uznać (Sąd z uwagi na zakaz reformationis in peius nie jest do tego zresztą uprawniony), że oskarżony chciał, aby jego uderzenie spowodowało tak poważne obrażenia u pokrzywdzonego. Niewątpliwie jednak uderzając twardym drewnianym kijem w głowę pokrzywdzonego godził się na to, że może spowodować poważne, realne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia T. D.. Tego rodzaju konstatacja jest oczywista, biorąc pod uwagę, że każdy człowiek intuicyjnie traktuje głowę jako tę część ciała, którą należy szczególnie chronić, gdyż właśnie w niej znajdują się newralgiczne organy w postaci mózgu oraz organów odpowiadających za przeżycia zmysłowe. Wskazać należy, że następstwo w postaci śmierci pokrzywdzonego w ogóle nie było objęte jego zamiarem. Konstrukcja następstwa w prawie karnym nie wymaga jednak odniesienia do niego zamiaru, a jedynie objęcia go związkiem przyczynowym, które to powiązanie w niniejszej sprawie, zgodnie z opinią biegłych lekarzy z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P. występowało oraz ustalenia, zgodnie z art. 9 § 3 k.k., że sprawca następstwo to przewidywał albo mógł przewidzieć. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w niniejszej sprawie, bowiem nie budzi wątpliwości, że zadając uderzenie w newralgiczną część ciała, jaką jest głowa i to z dużą siłą, twardym drewnianym kijem, oskarżony mógł i powinien był przewidzieć, że może to doprowadzić do śmierci pokrzywdzonego. Obrażenia w obrębie głowy relatywnie często prowadzą bowiem do śmierci osób pokrzywdzonych. Na marginesie wskazać należy, że gdyby oskarżony swoim zamiarem, choćby ewentualnym, objął możliwość śmierci pokrzywdzonego, odpowiadałby za zbrodnię zabójstwa. Oskarżony zaś, choć nie chciał śmierci pokrzywdzonego, naruszył reguły ostrożności postępowania z dobrem prawnym, jakim jest zdrowie i życie człowieka, co w konsekwencji doprowadziło do śmierci T. D..

Oczywiście ustalenie umyślności jako znamienia strony podmiotowej czynu przypisanego oskarżonemu nie przesądzało jeszcze o jego winie, a dopiero ją warunkowało (vide: J. Zientek, „Karygodność i wina jako przesłanki odpowiedzialności”, Prokuratura i Prawo 1998/6). W niniejszej jednak sprawie została spełniona także druga z pozytywnych przesłanek przypisania winy oskarżonemu, tj. ukończenie przez niego odpowiedniego wieku, a nie zachodziła żadna z negatywnych przesłanek przypisania jemu winy (okoliczności wyłączających winę). Jak wynika to z opinii biegłych lekarzy psychiatrów, czynu tego oskarżony dopuścił się bowiem mając w pełni zachowaną poczytalność.

W niniejszej sprawie uznana ze wskazanych wyżej przyczyn za w pełni wiarygodną opinia biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej w P. wykazała, że zachowanie oskarżonego polegające na zadaniu ciosu drewnianym kijem w lewą stronę głowy pokrzywdzonego spowodowało powstanie u niego ciężkich obrażeń w postaci krwiaka podtwardówkowego po stronie lewej oraz stłuczenia prawego płata czołowego mózgu. Obrażenia te stanowiły chorobę realnie zagrażającą życiu pokrzywdzonego i ostatecznie doprowadziły do jego śmierci, stanowiąc warunek wystarczający nastąpienia takiego skutku. Wskazać należy, że poza krwiakiem podtwardówkowym i stłuczeniem

mózgu u pokrzywdzonego wystąpiły także inne obrażenia czaszkowo-mózgowe, w tym w szczególności złamanie podstawy czaszki, którego powstania Sąd nie mógł przypisać oskarżonemu. Biorąc jednak pod uwagę, że zgodnie z opinią biegłych lekarzy z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w P., śmierć pokrzywdzonego nastąpiła w wyniku niewydolności krążeniowo-oddechowej, która była wynikiem ciasnoty śródczaszkowej i obrzęku mózgu, stanowiących chorobę realnie zagrażającą życiu, w następstwie czego w dniu 4 kwietnia 2014 r. pokrzywdzony T. D. zmarł, a zaistniałej wskutek powstania u T. D. krwiaka podtwardówkowego po stronie lewej, a więc obrażenia spowodowanego przez L. J., następstwo to należało oskarżonemu przypisać, gdyż zdaniem Sądu następstwo to oskarżony mógł przewidzieć.

Oceniając stopień winy oskarżonego wskazać należy, że nie zachodziły w stosunku do niego jakiejkolwiek szczególne okoliczności wyłączające czy ograniczające winę. W szczególności nie był on w chwili czynu niepoczytalny ani też jego zdolność do rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem nie była ograniczona w sposób prawnie relewantny. Jakkolwiek znajdował się on w chwili czynu w stanie nietrzeźwości, który mógł nawet całkowicie wyłączyć jego zdolność panowania nad swoim zachowaniem to jednak, biorąc pod uwagę art. 31 § 3 k.k. tego rodzaju stan nie miał jakiegokolwiek znaczenia prawnego, skoro oskarżony sam się w ten stan wprowadził, wypijając znaczne ilości alkoholu. Jako osoba dorosła miał on świadomość, że wprowadzając się w stan nietrzeźwości może doprowadzić do sytuacji utraty kontroli nad swoim zachowaniem.

Stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego ocenić należy jako znaczny. Zaatakował on bowiem pokrzywdzonego bez wyraźnego powodu – Sąd był w stanie jedynie ustalić, że doszło do jakiegoś nieporozumienia związanego z kwestiami finansowymi, czy na tle zaginionego W. portfela. Uczynił to pomimo tego, że z pokrzywdzonym dobrze się znał i jeszcze tego samego dnia przebywał w jego domu i spożywał z nim alkohol. Nie bez znaczenia dla stopnia społecznej szkodliwości czynu oskarżonego pozostaje również fakt, że mimo, iż wiedział, że spowodował poważne zagrożenie dla zdrowia i życia pokrzywdzonego (świadczy o tym fakt, że oskarżony sam, jeszcze tego samego dnia i kolejnej nocy opowiadał innym osobom, że pokrzywdzonego chyba zabił) nie uczynił nic, aby udzielić mu pomocy w czasie następującym bezpośrednio po swoim czynie, czy też wezwać pomoc wyspecjalizowanych służb.

Mając na uwadze powyższe należało uznać, że oskarżony swoim zachowaniem zrealizował znamiona przestępstwa z art. 156 § 3 k.k. Jakkolwiek proces ten miał charakter poszlakowy, stwierdzić należy, że w sprawie ustalono zamknięty łańcuch poszlak, gdyż nie była prawdopodobna jakakolwiek inna wersja zdarzenia, aniżeli ta ustalona przez Sąd, przynajmniej w odniesieniu do jednego ciosu zadanego pokrzywdzonemu przez oskarżonego i jego konsekwencji. Szersze ustalenia Sądu były, z uwagi na zakaz reformationis in peius, niedopuszczalne, tym niemniej podkreślić należy, że z żadnego z dowodów przeprowadzonych w sprawie nie wynika choćby przypuszczenie, aby pobicia pokrzywdzonego miała dokonać jeszcze inna, poza oskarżonym, osoba. Reasumując powyższe rozważania stwierdzić należy, że zgromadzony w sprawie materiał dowodowy pozwolił nie tylko na przypisanie oskarżonemu L. J. sprawstwa w zakresie przypisanego mu czynu zabronionego, ale również na przypisanie oskarżonemu winy w czasie jego popełnienia.

Uznając sprawstwo i winę oskarżonego za udowodnione, Sąd przystąpił patrząc przez pryzmat dyrektyw z art. 53 k.k. i art. 115 § 2 k.k. do wymierzenia oskarżonemu kary adekwatnej do stopnia zawinienia, społecznej szkodliwości czynu, a także uwzględniając cele zapobiegawcze i wychowawcze, jakie kara winna osiągnąć w stosunku do oskarżonego oraz warunki i właściwości osobiste sprawcy. Wymierzając oskarżonemu karę, Sąd, zgodnie z art. 53 § 1 k.k., wziął pod uwagę stopień winy sprawcy, znaczny stopień społecznej szkodliwości popełnionego przez niego czynu, a także potrzeby w zakresie prewencji ogólnej i szczególnej.

Jako okoliczność obciążającą Sąd wziął pod uwagę rodzaj dobra prawnego w jakie godziło jego zachowanie (zdrowie i życie człowieka), działanie przez oskarżonego w stanie nietrzeźwości, wcześniejsze wieloletnie alkoholizowanie się i w związku z tym tryb życia oskarżonego. Jako okoliczność obciążającą Sąd uwzględnił także zachowanie oskarżonego po dokonaniu przestępstwa, a mianowicie nie udzielenie ofierze żadnej pomocy. Gdyby oskarżony powiadomił odpowiednie służby niewykluczone, że do śmierci pokrzywdzonego mogłoby nie dojść. Sąd na niekorzyść oskarżonego

poczytał nadto fakt, że starał się zatrzeć ślady przestępstwa, bo wrócił na posesję pokrzywdzonego i zabrać stamtąd drewniany kij, którym prawdopodobnie zadał mu cios.

Jako okoliczności łagodzące Sąd wziął natomiast pod uwagę przy wymiarze kary fakt, że oskarżony nie był wcześniej karany za przestępstwa, a także pozytywną opinię o skazanym za okres przebywania przez niego w Areszcie Śledczym w S., z której wynika, że już sam pobyt w areszcie pozytywnie wpływa na proces resocjalizacji oskarżonego. Na korzyść oskarżonego przy wymiarze kary przemawiało także częściowe przyznanie się do winy, tj. w początkowym etapie śledztwa, choć tej okoliczności nie należy przeceniać, skoro ostatecznie oskarżony wycofał swoje przyznanie się, nie wykazał ani żalu, ani skruchy. Sąd wziął też pod uwagę, że oskarżony czynu dopuścił się w zamiarze ewentualnym, nie chciał spowodować u pokrzywdzonego ciężkich obrażeń ciała, nie chciał spowodować jego śmierci.

Mając powyższe na względzie, miarkując wysokość kary, Sąd zważył, iż karą adekwatną do stopnia winy i stopnia szkodliwości społecznej czynu oskarżonego, która stanowić będzie sprawiedliwą odpłatę za czyn sprawcy, a jednocześnie umożliwi mu refleksję nad powagą i tragicznymi skutkami jego czynu oraz pozwoli mu na zrozumienie katastrofalnych skutków zależności od alkoholu, będzie kara 6 (sześciu) lat pozbawienia wolności, która Sąd wymierzył oskarżonemu L. J. na podstawie art. 156 § 3 k.k. Wymierzenie kary surowszej nie było możliwe z uwagi na obowiązujący w niniejszym postępowaniu zakaz reformationis in peius. Z uwagi jednak na znaczny stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego, jego skutek śmiertelny, wymierzenie kary łagodniejszej sprzeciwiałoby się postulatowi, aby kara była sprawiedliwa. Mając na uwadze wnioski wypływające z opinii biegłych psychiatrów o konieczności leczenia oskarżonego z uzależnienia od alkoholu, Sąd rozważał oczywiście orzeczenie w trybie art. 62 k.k. odbywania kary pozbawienia wolności w warunkach terapeutycznego oddziaływania właśnie w związku z leczeniem w/w uzależnienia, jednak nie było to możliwe z uwagi na zakaz reformationis in peius (brak takiego orzeczenia w poprzednim wyroku Sadu I instancji). Odbywanie kary w takich warunkach możliwe jednak będzie na podstawie odrębnej decyzji organów właściwych w postępowaniu karnym wykonawczym.

Na poczet wymierzonej oskarżonemu kary pozbawienia wolności Sąd, zgodnie z dyspozycją art. 63 § 1 k.k., zaliczył mu okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia 2 kwietnia 2014 r. do dnia 8 października 2015 r.

Sąd nie orzekł przepadku stanowiącego dowód rzeczowy w sprawie kija, którego oskarżony użył w czasie eksperymentu procesowego. Biorąc pod uwagę, że oskarżony nie rozpoznał stanowczo tego konkretnego kija jako tego, którym uderzył pokrzywdzonego, zaś w czasie eksperymentu wziął go z miejsca, w którym znajdowało się wiele podobnych kijów, brak było podstaw do uznania, że służył on do popełnienia przestępstwa, a zatem do orzeczenia jego przepadku na podstawie art. 44 § 2 k.k.

Przyznając obrońcy z urzędu, adw. A. P., wynagrodzenie za prowadzoną przez nią obronę oskarżonego, Sąd miał na uwadze, że w toku procesu kilkakrotnie zmieniały się przepisy dotyczące stawek wynagrodzeń adwokata z urzędu. Do postępowania przygotowawczego i pierwszego procesu należało stosować przepisy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu, bowiem zgodnie z § 22 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu, przepisy dotychczasowe należało stosować do czasu zakończenia postępowania w danej instancji. Stąd też na podstawie § 14 ust. 1 pkt 2 pierwszego z wymienionych rozporządzeń, obrońcy przysługiwało wynagrodzenie w kwocie 300 zł za obronę oskarżonego w śledztwie, a na podstawie § 14 ust. 2 pkt 5 tego rozporządzenia, wynagrodzenie w kwocie 600 zł za obronę oskarżonego przed sądem okręgowym jako sądem pierwszej instancji. Ta ostatnia stawka uległa zgodnie z § 16 rozporządzenia podwyższeniu o 60 %, biorąc pod uwagę, że obrońca była obecna na czterech terminach rozprawy. Stąd też łączne wynagrodzenie za obronę do wydania wyroku w pierwszej instancji wyniosło 1260 zł. Biorąc pod uwagę, że również postępowanie apelacyjne zostało wszczęte przed wejściem w życie rozporządzenia z dnia 22 października 2015 r., również wynagrodzenie za to postępowanie ustalono na podstawie § 14 ust. 2 pkt 5 rozporządzenia z dnia 28 września 2002 r., uznając, że wyniosło ono 600 zł. Przewód sądowy w postępowaniu ponownym otwarty został w dniu 14 stycznia 2016 r., a więc po wejściu w życie rozporządzenia z dnia 22 października 2015 r. Stąd też wynagrodzenie za to postępowanie ustalono w oparciu

o § 5 tego rozporządzenia, ustalając je na 1/2 opłaty maksymalnej wynikającej z § 17 ust. 2 pkt 5 i § 20 rozporządzenia, a więc podwyższonej, wobec obecności obrońcy na 6 terminach rozprawy głównej, o 100 %. Stąd też wynagrodzenie obrońcy za postępowanie ponowne wyniosło 1200 zł. Łączne wynagrodzenie obrońcy za wszystkie instancje wyniosło zatem 3060 zł netto. Zgodnie z § 2 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu oraz § 4 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu uległo ono nadto podwyższeniu o obowiązującą stawkę podatku od towarów i usług i wyniosło łącznie 3763,80 zł brutto.

Orzekając o kosztach postępowania, biorąc pod uwagę skrajnie niskie dochody oskarżonego, który utrzymuje się z renty wypłacanej mu z tytułu jego niezdolności do pracy, Sąd, na podstawie art. 626 § 1 k.p.k., art. 624 § 1 k.p.k. w całości zwolnił oskarżonego od obowiązku poniesienia na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, obciążając nimi Skarb Państwa, oraz zgodnie z art. 17 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (t.j. Dz.U. Z 1983 r. nr 49 poz. 223 z późn. zmianami) zwolnił go od opłaty.

SSO Dorota Biernikowicz

ZARZĄDZENIE

1. proszę odnotować sporządzenie uzasadnienia w kontrolce uzasadnień (termin wydłużony do 20.01.2017r. z uwagi na jeden dzień opieki w trakcie biegu terminu 14-dniowego);
2. odpis wyroku z uzasadnieniem i pouczeniem doręczyć wnioskodawcy;
3. przedłożyć z apelacją lub za 14 dni.
4. proszę przedłożyć zpo do uprawomocnienia postanowienia o sprostowaniu wyroku z 3.01.2017r.

Poznań, dn. 20.01.2017 r.

SSO Dorota Biernikowicz